

NA SZ DOM RZESZÓW

CZERWIEC 2017

NR 140

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 6 (140)

ROK XIII

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

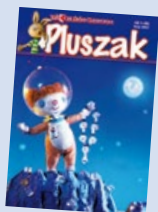


9 771 895 1204 1011



Dziewczęca Orkiestra Dęta z Młodzieżowego Domu Kultury, Zespołu Szkół nr 1 (VI LO) oraz WDK w Rzeszowie

W NUMERZE:



- 4 PARADNA CONSAVIA
Ewelina Dubaj
- 4 KOLEJNE GRAND PRIX
Elżbieta Stępień
- 6 MROCZNA STRONA ZAMKU
Andrzej Grzywacz
- 6 KONGRES PRAWNIKÓW POLSKICH
Bogusław Kobisz
- 7 DLA KOGO SĄ WAKACJE?
Dorota Dominik
- 7 PRZEGRYWA RZESZÓW, A NIE FERENC
Edward Słupek
- 8 POZNAJEMY OJCOWIZNĘ
Mirosława Zwierzchowska
- 8 PODRÓŻNICY Z PASJĄ
Bożena Derewienko
- 9 BAJKOWE WZGÓRZE
Tomasz Beliński
- 9 FETOWANIE Z MLEKOWITĄ
Rozmowa z Antonim Kogutem
- 10 DOTKNĘŁAM TEATRU
Elżbieta Winiarska
- 10 NIEUSTAJĄCE WYZWANIA
Jadwiga Kupiszewska
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA

Wiersz – magazyn literacki
Mieczysław A. Łyp ● Lucyna Żbikowska
Tomasz Nowak ● Grażyna Sordyl
Czesław Piotr Kondraciuk

- 13 ZNAKOMICI WYKONAWCY
Jerzy Dynia
- 13 ZAPAMIĘTANE OBIEKTYWEM
Jerzy Dynia
- 14 PIĘKNO MUZYKI SAKRALNEJ
Andrzej Piątek
- 15 KOMPOZYTOR Z WIŚNIOWEJ
Andrzej Szypuła
- 15 PORYWAJĄCY MARATON
Ryszard Zatorski
- 16 KOZIOŁEK W SIEMASZKOWEJ
Ryszard Zatorski
- 17 PRUS BARDZIEJ BLISKI
Andrzej Piątek
- 18 ŁOWIECTWO A KULTURA
Sylvia Chodorowska
- 19 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 19 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 20 ROZMAITOŚCI

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Dorota Kwoka, Roman Małek,
Nina Opic, Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX STUDIO
GRAFIKARNA WYDAWNICTWO
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Dofinansowano z budżetu Gminy Miasta Rzeszów



Moje refleksje

Jerzy Maślanka

Inkwizycja

Wstęp

Wśród entuzjazmu wzniosłych okrzyków
Sejm przegłosował ustawę dobrą,
że cała władza w jednym kurniku,
brudy wyczyści minister Ziobro.

W Sejmie Krysia je chleb z kiszka,
przy niej blisko usiadł Zbyszko,
jest w zadumie i powadze,
niebotyczną ma już władzę,
nawet większą od Rydzika,
marzy mu się tron kacyka.

Równać czas rachunki stare,
uporać się z Trybunałem,
gdy Przyłębska wyzdrowiała
i została kim być miała.

Bowiem znalazł się ten sposób,
walne może być w sześć osób.
Sprytny manewr mu się udał,
bo po Piotrowicza trudach,
zakłócając nocną ciszę,
Duda machnął długopisem.

Nowy skład dziś w niezłej formie
działa sprawnie i pokornie:
Muszyński gra pierwsze skrzypce,
choć jest na cieniutkiej nitce,
Biernat, który był kłopotem,
to zachwyca się urlopem.

A dublerek, ser Morawski,
w Anglii zbierał już oklaski,
prezentując rząd i sąd.
Zaskoczył ich jak James Bond.

Epilog

Magister prezes z magistrem Ziobrą
tworzą dobraną parę ozdobną.
W nich cała prawda jest i uczciwość,
prawdziwe prawo i sprawiedliwość.

Bez skrupułów i oporów
ćwiczą swoich profesorów.
Po co w Polsce trzecia władza,
naszej władzy wciąż przeszkadza.
Z nią należy się uporać,
temat ten da im doktorat.
Czas powoli ustrój zmieniać,
tak dla dobra suwerena.

PS

Wniosek obywatelski posłów PiS:
To jest nasza propozycja,
nasz fenomen i ambicja,
mierne sądy niech zastąpi
już sprawdzona w średniowieczu
nowoczesna inkwizycja.

Słowa i muzyka Andrzeja Szypuły

Ach, cóż to za romans

Tango retro

Zosi

Con amore

1. Znów dziś jesteś ze mną,
nie płacz nadaremno,
spójrz, te szare mgły
i dawne sny
odeszły w cień.

Znów przychodzisz do mnie,
budzisz w sercu płomień
i marzenia me
jak w błogim śnie
znów spełnią się.

Ref. Ach, cóż to za romans,
znowu on i ona,
chcą być z sobą razem
aż po życia kres.

Nic ich nie odmieni,
na zawsze złączeni,
wierzą, że ich szczęściem
wieczna miłość jest.

2. Noc już nad Wisłokiem,
księżyc łzawym okiem
pożegnanie śle,
aż nowy dzień
obudzi się.

Zostań jeszcze chwilę,
zobacz, marzeń tyle,
i choć mija czas,
na zawsze już
zostaną w nas.

Ref. Ach, cóż to za romans...

HONORIS CAUSA DLA PREZYDENTA

Tadeusz Ferenc wyróżniony w Politechnice Rzeszowskiej

Pierwszą osobą, którą tak uhonorowano, był prof. Kazimierz Ocoś, jeden z pionierów i wieloletnich rektorów tej uczelni. Prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc jest jedenastym honorowym doktorem politechniki, wszyscy przed nim byli to profesorowie tytularni. Ale nasz prezydent to bodaj w tej chwili jedyny w Polsce samorządowiec tak dostrzeżony i w taki sposób uhonorowany. Sam laureat tego tytułu wdzięczny senatowi PRz i radzie wydziału elektrotechniki i informatyki, podkreślał, że odbiera ten honor jako zaszczytne obdarowanie nim mieszkańców miasta. – To ich marzenia i oczekiwania są dla mnie ważne. To oni motywują mnie do dalszej pracy i zabiegania o wszechstronny rozwój naszego miasta – powiedział prezydent.

Sporo byłych i obecnych radnych miasta, z przewodniczącym Andrzejem Decem na czele, przyszło na tę uroczystość w dniu 19 maja br., choć trudno było tam dostrzec opozycyjnych wobec prezydenta mandatariuszy, jak również prominentnych przedstawicieli z urzędów marszałkowskiego i wojewody. Byli natomiast wszyscy rektorzy innych uczelni rzeszowskich. Dopisały też osobowości szczebla państwowego, pełniące funkcje w przeszłości – był premier Leszek Miller, byli wicepremierzy Janusz Piechociński i Grzegorz Schetyna, który niegdyś kierował także Sejmem jako marszałek i obecnie w parlamencie z racji przewodniczenia PO jest znaczącym politykiem.

Rektor Politechniki Rzeszowskiej prof. dr hab. inż. Tadeusz Markowski, podobnie jak i dziekan prof. Kazimierz Buczek oraz wygłaszający laudację prof. Grzegorz Budzik, podkreślali zasługi Tadeusza Ferenc, wybitnego samorządowca, m.in. we wspieraniu rozwoju rzeszowskiego środowiska akademickiego oraz Doliny Lotniczej i Informatyki Podkarpackiej, w prowadzeniu przyja-



Rektor Tadeusz Markowski honoruje prezydenta Tadeusza Ferenc

znej polityki proinwestycyjnej, rozwijaniu dynamicznie miasta z ponaddwukrotnym poszerzeniem jego obszaru w czasie, gdy kieruje Rzeszowem już czwartą kadencję. Także pochwalne recenzje tegoż doktoratu honorowego wystawili profesorowie Bogusław Łazarz z Politechniki Śląskiej i Zbigniew Rykiel z Politechniki Rzeszowskiej. Spośród dostojnych gości wypowiedział się ordynariusz diecezji rzeszowskiej bp Jan Wątroba, który błogosławiąc jubilata, przypomniał, iż przed czterema laty na swoim ingresie do diecezji gościł Tadeusza Ferenc, który potem pomagał mu poznawać Rzeszów. Hierarcha wciąż podziwia i z szacunkiem odnosi się do działań prezydenta. Stwierdził mianowicie, że gospodarz miasta „staje w pierwszym szeregu inżynierów dających kształt przestrzeni miastu”. A w imieniu wszystkich związków wyznaniowych dziękował za „troskę o dobro człowieka, rozumiane we wszystkich wymiarach, także duchowym”.

Wreszcie sam nowo mianowany doktor h.c. nie omieszkał – jak to ma w zwyczaju – chwalić społeczność miasta i jego wybitnych przewodników w różnych obszarach gospodarczego i społecznego działania. Słowem i adekwatną prezentacją filmową przypomniał nomen omen drogę Rzeszowa od drewnianych ulic po stolicę innowacji.

Podkreślał korzyści, gdy „nauka, biznes i administracja współpracują ze sobą”. Pojawiają się wówczas prawdziwe innowacje. W Polsce są dwa miasta na przeciwnych krańcach kraju – Gdynia i Rzeszów – w których ta współpraca przekłada się na innowacyjną skuteczność i wymierne korzyści. Prezydent co raz wskazywał na ogromną rolę środowiska akademickiego w kształtowaniu nowoczesnego oblicza miasta, podziwianego w kraju i w świecie. „The Telegraph” określił nawet, że Rzeszów jest jednym z 15 miast, które powinny się koniecznie zobaczyć. Dodajmy, że

według prognoz w kraju do roku 2050 tylko w Warszawie i Rzeszowie przewiduje się przyrost liczby mieszkańców. Średnia wieku rzeszowian wynosi obecnie 39 lat. Bo jest to miasto młodości i studentów, których w relacji do liczby mieszkańców jest procentowo najwięcej w Europie. Prezydent odniósł się z szacunkiem nie tylko do dorobku honorującej go politechniki, ale kolejno wszystkich rzeszowskich uczelni. I to Rzeszów jest rozważany, jako jedna z dwóch lokalizacji, pod budowę toru do testowania Hyperloopa – superszybkiego pociągu (ok. 1000 km/h) jeżdżącego specjalnym tunelem, nad prototypem którego pracuje kilkudziesięciu inżynierów z całego świata.

Gdy rektor Tadeusz Markowski wręczył prezydentowi Tadeuszowi Ferencowi tytuł i godność doktora honoris causa Politechniki Rzeszowskiej im. Ignacego Łukasiewicza, a tenże wpisał się do stosownej księgi upamiętniającej kolejnych wyróżnionych, zabrzmiała staropolska *Gaude Mater Polonia* w wykonaniu chóru politechniki, który także całą uroczystość rozpoczynał hymniczną pieśnią studencką *Gaudeamus igitur*. Radujmy się zatem wszyscy.

■ Ryszard ZATORSKI

KONGRES REGIONALISTÓW

Dziedzictwo, pamięć, tożsamość

Trzeci Kongres Stowarzyszeń Regionalnych Województwa Podkarpackiego, który odbył się 15 maja br. na Uniwersytecie Rzeszowskim z inicjatywy i pod przewodnictwem historyka prof. **Wacława Wierzbienca**, zgromadził ponad 40 różnorodnych stowarzyszeń, organizacji społecznych i fundacji. Wśród nich kilkanaście podobnych Towarzystwu Przyjaciół Rzeszowa – miłośnicze gremia swoich małych ojczyzn. Prof. Wierzbieniec podkreślił, że organizacje pozarządowe w swoich środowiskach wychodzą z wieloma istotnymi inicjatywami, podtrzymują

patriotyzm, dbają o czczenie miejsc pamięci i miejscowe zabytki dziedzictwa kulturowego. „Wszystko tobie, ukochana ziemi” – podsumował wersem z Gałczyńskiego. Kongres odbywał się pod hasłem „Dziedzictwo – pamięć – tożsamość”.

Barbara Chmura, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, zwróciła uwagę, że stowarzyszenia te utrwalają tradycje regionu w wydawanych książkach i czasopismach oraz innych drukach, takich jak chociażby rzeszowskie miesięczniki – „Echo Rzeszowa” czy „Nasz Dom

Rzeszów”. Od 2008 roku najwięcej książek wydało Stowarzyszenie Pro Carpathia (48), ale na drugim miejscu w województwie (z 17 pozycjami i długim odstępem przed kolejnymi) jest Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa. Zaś w witrynie czasopism Podkarpackiej Biblioteki Cyfrowej są m.in. wszystkie wydania „Naszego Domu Rzeszowa”.

Miłośnicze stowarzyszenia nierzadko przegrują z innymi potentatami z ogromną administracją i etatami w ubieganiu się o pieniądze samorządowe na realizację społecznych inicjatyw. Wymieniano się doświadczeniami, jak działać, jak sobie pomagać.

Kongres zaszczytliwi goście z najwyższej półki, bo nie tylko gospodarz miejsca obrad rektor UR prof. **Sylwester Czopek**, który z wielkim uznaniem mówił o wartości lokalnych inicjatyw jako wkładu w globalną

► kulturę. Wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego, były rektor UR prof. **Aleksander Bobko** określał relacje między patriotyzmem a rozwojem regionalnym i wskazywał na wkład własnej podmiotowości do wspó-

noty szerszej. Wojewoda podkarpacka **Ewa Leniart** z podziwem odniosła się do angażowania się społeczności lokalnych, owych stowarzyszeń integrujących ludzi, których łączy jeden cel mimo nieraz różnic światopo-

glądowych. – Obywatele wiedzą najlepiej, jak działać i co wspierać – powiedziała.

■ Ryszard ZATORSKI

PARADNA CONSAVIA

Festiwal musztry paradnej orkiestr dętych



Ewelina Dubaj

Lewa, prawa, lewa, prawa, obrót i jeszcze raz... Wiele godzin ćwiczeń orkiestry, aby zaprezentować musztrę paradną. Oprócz chodzenia do rytmu i kontrolowania swojej pozycji w szyku jeszcze trzeba grać! A to nie lada wyzwanie. Tak jak podczas popisów orkiestr dętych w Rzeszowie 11 czerwca 2017 r. podczas I Festiwalu Musztry Paradnej Consavia. Forma imprezy opiera się na prezentacji musztry paradnej przez zaproszone orkiestry.

oraz *Parady* w ar. Stanisława Sowińskiego pod batutą dyrygenta Dziewczęcej Orkiestry Dętej – Konrada Pascha. Koncert w wykonaniu ponad 300 muzyków, z bezpłatnym wstępem publiczności na stadion.

Na Consavię zaprosiliśmy sześć orkiestr dętych. Każdy z tych zespołów jest na swój sposób inny, orkiestra Grandioso liczy sobie ponad 100 osób, są to aktualni mistrzowie Europy 2016 w kategorii para-

da marszowa. Miejska Orkiestra Moderato i Zespół Mażorettek Incanto z WDK z Rzeszowa.

Nie może zabraknąć musztry paradnej wykonanej przez gospodarza festiwalu – Dziewczęcą Orkiestrę Dętą z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie, Zespołu



Orkiestra Szalamaistek i Zespół Mażorettek „Incanto” z Rzeszowa



Orkiestra Bersaglieri z Sycylii (Włochy)



Dziewczęca Orkiestra Dęta z Rzeszowa

W programie prezentacja zespołów na rzeszowskim Rynku, następnie ulicami Słowackiego, Szopena, Hetmańską w paradzie przemarsz na Stadion Miejski (ul. Hetmańska 69) w Rzeszowie. Tam na murawie występ poszczególnych orkiestr ze swoją musztrą paradną aż do punktu kulminacyjnego – wykonanie przez wszystkie orkiestry utworu *Skoda Lasky* w ar. Jaromira Vejvody

z Warki jest srebrnym medalistą Europy w kategorii musztra paradna i koncert estradowy. Orkiestra z Dobrynia stawia na zabawę i dobry humor w swoim pokazie, czym zdobywa uznanie publiczności. Będzie również zespół zagraniczny – Orkiestra Wojskowa z Włoch, fenomenem jest to, że grając biegają. Swoją musztrę zaprezentuje również Orkiestra Szalamaistek

Szkół nr 1 (VI LO) oraz WDK. Orkiestra składająca się z samych dziewcząt swoje umiejętności wielokrotnie prezentowała na licznych festiwalach krajowych i zagranicznych. Siedzibą zespołu jest ZS nr 1 (VI LO) w Rzeszowie przy ul. Towarnickiego.

Pomysł festiwalu rodził się w mojej głowie już od dłuższego czasu. Byłam na wielu takich festiwalach za granicą. Pomyslałam, dlaczego nie mogłyby odbyć się w Rzeszowie. Wszystkie orkiestry z naszego festiwalu Consavia znam osobiście, więc zadzwoniłam i od razu zgodzili się na występy u nas. Mam nadzieję, że spodoba się to mieszkańcom Rzeszowa i okolic, a impreza stanie się cykliczna.

■ Ewelina DUBAJ,
pomysłodawca festiwalu, kierownik
Dziewczęcej Orkiestry Dętej



Orkiestra Grandioso z Radomia

KOLEJNE GRAND PRIX

Nagrody dla uczennic Anny Czenczek

W Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie młodzi artyści rozwijają swoje pasje i zainteresowania, pracując nad

emisją głosu, interpretacją piosenki, ruchem scenicznym z elementami gry aktorskiej, dykcją, ubiorem scenicznym, uczyć się zasad

charakteryzacji. Centrum Sztuki Wokalnej dba także o wizerunek młodych wokalistów, zajmuje się rozwojem ich kariery i promocją. Od 2000 roku wychowankowie CSW brali udział w 30 ogólnopolskich programach telewizyjnych oraz zdobyli już ponad 860 nagród w ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach piosenki.

Aż pięcioro uczniów CSW uczestniczyło 3 czerwca br. w 15. Międzynarodowym Festiwalu Kultury Dziecięcej w Pacanowie, w ramach którego organizowane są Spotkania Mistrzów Muzyki. Grand Prix i statuetkę Mistrza Koziółka zdobyła **Alicja Rega**, któ-



Alicja Rega i Anna Czenczek



Od lewej Ania Dąbrowska, Aleksandra Kędra, Natalia Ruchlewicz, a powyżej europoseł Bogdan Wenta i Oliwia Skóra

ra już od 7 lat kształci się wokalnie pod kierunkiem **Anny Czenczek**, zdobywając liczne nagrody w festiwalach w kraju i za granicą oraz w programach telewizyjnych. W konkursie udział wzięli również: Aleksandra

Kędra, Oliwia Niemczura i Klaudia Zarzycka z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie oraz Dominik Tudryn z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Nowej Sarzynie. Podczas festiwalu odbyło się wiele wydarzeń towarzyszących i atrakcji skierowanych do dzieci i młodzieży, m.in. koncerty takich gwiazd jak Kayah i Majka Jeżowska.

Wcześniej, bo 17 maja br., **Aleksandra Kędra** z Centrum Sztuki Wokalnej wyśpiewała I miejsce w XVII Konkursie Polskiej Piosenki Młodzieżowej „Bieszczadok” w Sanku. Natomiast 12 maja na Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni i Piosenki Patriotycznej w Kielcach reprezentanci Rzeszowa, uczniowie **Anny Czenczek**, wyśpiewali cztery nagrody: **Ania Dąbrowska** zdobyła nagrodę główną festiwalu i wycieczkę do Brukseli, **Natalia Ruchlewicz** i **Oliwia Skóra** zajęły drugie miejsca, a **Aleksandra Kędra** trzecie.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

SCENA NA RYNKU

13. Międzynarodowy Festiwal Piosenki Rzeszów Carpathia Festival 2017

Poniedziałek, 12 czerwca

godz. 10.00

Przedszkolaki Miastu – w programie wokalnno-tanecznym, który poprowadzi Waldemar Wywrocki, zaprezentują się grupy artystyczne z 31 rzeszowskich przedszkoli; koncert współorganizowany przez Przedszkola Publiczne nr 7 i 40 w Rzeszowie

Środa, czwartek, 14–15 czerwca

Próby wszystkich wykonawców

Piątek, 16 czerwca

godz. 18.00

Talent Show

Koncert wychowanków z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie pracujących pod kierunkiem Anny Czenczek: Ani Dąbrowskiej, Alicji Regi, Oliwii Skóry, Aleksandry Kędry, Dominika Tudryna

godz. 19.00

Przesłuchania festiwalowe zespołów i wokalistów z towarzyszeniem Orkiestry Festiwalowej Tomasza Filipczaka. Wystąpią: Mo-

nika Czarna (Polska), Olga Gornichar (Białoruś), Konrad Bebiołka (Polska), Nguyen Van Hung (Wietnam), Iga Kozacka (Polska), DIP (Słowacja), LEON (Polska), Nelly Lifanova (Rosja), Edny (Ukraina), Bjorn Lislegaard (Norwegia), Paulman (Ukraina), Federica Marinari (Włochy), Julia i Jędrzej Skiba (Polska), Sofiya Słyvka (Ukraina), Michaela (Słowacja), Aistė Tomkevičiūtė (Litwa), Eleonora Vecchio (Włochy), Secret Avenue (Ukraina)

godz. 21.00

• Uroczyste otwarcie XIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival 2017

• **Już nie zapomnisz mnie** – koncert wokalnno-taneczny w wykonaniu solistów, absolwentów i Grupy Artystycznej z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie pod kierunkiem Anny Czenczek, z towarzyszeniem Orkiestry Festiwalowej Tomasza Filipczaka

godz. 22.00

Ogłoszenie listy laureatów przez przewodniczącą jury Dorotę Szpetkowską

Sobota, 17 czerwca

godz. 19.00

- **Koncert Janusza Radka** z zespołem
- **Ogłoszenie wyników festiwalu** i wręczenie nagród laureatom
- **Koncert laureatów** III, II, I miejsca oraz Grand Prix i nagród specjalnych
- **Koncert Anny Cyzon** – laureatki Grand Prix XII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival 2016

godz. 22.00

Zakończenie festiwalu

Orkiestra Festiwalowa: Tomasz Filipczak – piano i aranżacje, Mirosław Wiśniewski – bas, Przemysław Kuczyński – perkusja, Jakub Kujawa – gitara, Piotr „Ziarek” Ziarkiewicz – trąbka, Mariusz „Fazi” Mielczarek – saksofony, Andrzej Rękas – puzon

Pomysłodawczynią i dyrektorem Rzeszów Carpathia Festival jest **Anna Czenczek**.

www.carpathia.rzeszow.pl

www.facebook.com/carpathiafestival

www.csw.info.pl

www.facebook.com/csw.rzeszow



MROCZNA STRONA ZAMKU

Wieszano na rurze kanalizacyjnej

Andrzej Grzywacz



Od kiedy Austriacy w zamku w Rzeszowie w roku 1820 umieścili sąd i więzienie znajdowały się one tam bardzo długo mimo tego że Polska odzyskała niepodległość i zmieniła się jej ustrój. Dopiero w 1981 r. zabrano stamtąd więzienie, w 2010 Sąd Rejonowy, w 2013 Prokuraturę Okręgową. Pozostał Sąd Okręgowy, dla którego też przewidziano już inne miejsce w Rzeszowie.

Zanim zakończy się batalia o losy zamku warto trochę odsłonić również mroczną stronę tego przybytku nie zawsze sprawiedliwej Temidy. Za Austrii na zamku wykonywano kary śmierci przez powieszenie. Bardzo ekscytowało to część społeczności galicyjskiego Rzeszowa, w którym życie toczyło się leniwie. Taki dzień z początku dwudziestego stulecia opisuje Jerzy Fąfara w książce *Brzytwy kata Sellinger*, kiedy to sielankowość naszego grodu zmąciło oczekiwanie na przyjazd kata sprowadzanego dla egzekucji na skazańcu. Zdarzenie to raczej incydentalne nie może się równać z czasem okupacji hitlerowskiej, kiedy w latach 1939–1944 zamek był kaźnią dla setek patriotów. W okresie 1944–1956, zwanym stalinowskim, w zamku skazywano na śmierć i długoletnie wię-

zienia działaczy niepodległościowych. Egzekucje odbywały się przez powieszenie lub strzał w tył głowy. Ciało ofiar nie wydawano rodzinom, grzebiąc je w nieznanych miejscach.

Przed laty rozmawiałem o tym z Antonim Rachwałem, sędzią Wydziału Penitencjarnego Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, człowiekiem ogromnej wiedzy i zainteresowań historycznych. Powiedział mi, że skazanych wieszano nie w jakimś specjalnym pomieszczeniu do tego celu stworzonym, lecz na zwykłej rurze kanalizacyjnej w piwnicach bez zachowania jakichkolwiek procedur i szacunku dla majestatu śmierci. O tej mrocznej stronie zamku przypominają dziś zbiory w Izbie Pamięci zlokalizowanej w zamkowych podziemiach. Fotografie, dokumenty i inne eksponaty, które warto obejrzeć.

Wypada też odnotować, że ostatnią w Polsce karę śmierci przez powieszenie

wykonano 21 kwietnia 1988 roku. Ostatni wyrok przez rozstrzelanie 7 marca 1979 roku. W latach 1956–1988 stracono 321 osób. W grudniu 1989 roku Sejm ogłosił amnestię, która skazanym na śmierć zamieniała wyroki na 25 lat pozbawienia wolności. Od 1995 roku obowiązywało moratorium na wykonywanie kary śmierci. 1 września 1998 roku karę śmierci zniesiono nowo wprowadzonym



Andrzej Korzec – „Zamek”, olej

Kodeksem karnym z 1997 roku i zastąpiono dożywotnim pozbawieniem wolności.

A na obrazach rzeszowskiego mistrza palety, artysty plastyka Andrzeja Korca rzeszowski zamek wygląda uroczo. Czyli tak, jakim w rzeczywistości jest i na jaki wizerunek z pewnością zasługują.

■ Andrzej GRZYWACZ

KONGRES PRAWNIKÓW POLSKICH

Za nic mają prawo i praworządność

Bogusław Kobisz



W dniu 20 maja 2017 roku odbył się w Katowicach Kongres Prawników Polskich. Przedstawiciele wszystkich polskich zawodów prawniczych wyrazili swój stosunek do projektu ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, który 7 marca br. przyjął rząd Beaty Szydło. Przypomnę, że projekt ten przewiduje wygaszenie kadencji jej obecnych członków i wybranie nowych przez Sejm. Powszechnie wiadomo, że w Ministerstwie Sprawiedliwości przygotowane są zmiany w Sądzie Najwyższym, projekt zakłada wygaszenie kadencji wszystkich funkcyjnych sędziów od prezesa po przewodniczących wydziałów. Gotowy jest też projekt nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych, który pozwoli Zbigniewowi Ziobrze usuwać prezesów i wiceprezesów sądów rejonowych, okręgowych i apelacyjnych. Można powiedzieć, że to prawdziwa rewolucja w wymiarze sprawiedliwości.

Przy okazji stało się jasne, że Prawo i Sprawiedliwość toczyło ten wielomiesięczny

bój o Trybunał Konstytucyjny, by wprowadzić szereg zmian, które mogłyby być uznane przez „stary Trybunał” za niekonstytucyjne.

Przed kongresem wiceminister Patryk Jaki wyjaśniał, że wszystkie te reformy są konieczne, aby Polska z państwa bezprawia stała się krajem prawdziwej sprawiedliwości. Politycy PiS zgodnie zaś wyjaśniali, że te wszystkie „dobre zmiany” mają na celu przyspieszenie postępowań sądowych. Prezydent ogólnikowo twierdził, że póki nie ma ustaw do podpisu, to jeszcze nie czas na krytykę.

No i stało się, ani prezydent Andrzej Duda, ani minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro nie odważyli się wprowadzić przybyć na kongres, ale blisko półtora tysiąca prawników, sędziów, adwokatów, radców prawnych, notariuszy wysłuchało ich przedstawicieli. Prezydencki minister Andrzej Dera i wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoł wygarnęli, że sędziowie nie powinni recenzować działań innych organów władzy państwowej, że zbyt łatwo uwierzono po 1989 roku profesorowi Adamowi Strzembowskiemu, że środowisko prawników samo się oczyści, że nadal pracują ci, którzy skazali na karę śmierci blisko trzy tysiące patriotów i wydawali w stanie wojennym surowe wyro-

ki dla opozycjonistów. Powiedziano głośno, że sędziowie nie powinni brać udziału w debatach publicznych, bo to działalność polityczna, a pozostali prawnicy dążą do ochrony interesów swoich korporacji. Najkrócej ujmując te wypowiedzi, może zbyt ostro, wulgarnie czy brutalnie, ale zaabramyły one tak: „morda w kubeł i do budy”.

Zmiany są konieczne, przyznają to sami prawnicy, ale nie takie, jak proponuje PiS. Minister sprawiedliwości cynicznie okłamuje społeczeństwo, twierdząc, że wyciąga rękę na zgodę i proponuje poprawki w projektowanych zmianach pozwalające zachować niezależność sędziów. To kpina, bo posłowie, wybierając członków KRS, będą mieli na nich wpływ, a w wielu przypadkach będą żądać posłuszeństwa. Minister, obsadzając stanowiska prezesów, będzie mógł wymagać od nich posłuszeństwa i lojalności.

Zmiany są konieczne, ale pamiętajmy, że hamulcem w usprawnieniu wymiaru sprawiedliwości nie są członkowie KRS czy funkcyjni sędziowie. Hamulcem tak naprawdę są przewlekłe procedury i zaśmiecanie sądów „błahymi” sprawami. Zamiast szukać prawdziwych, skutecznych rozwiązań ministerstwo chce ręcznie sterować tym „bałaganem”.

Z ust przedstawicieli rządu, ministerstwa i polityków PiS nie słyszałem ani jednego konkretnego, propozycji usprawnienia czy polepszenia, a jedynie obrażanie i nagonkę na sędziów, że kradną, biorą łapówki, że kasta, komuna... Nie dziw, że nie chcieli tego słuchać i wielu z nich wyszło.

Gmachy sądów stoją po południu puste, państwo i tak ponosi koszty ich utrzymania, powinny w tym czasie być w nich rozpoznawane te sprawy prostsze, które nazwałem „błahymi”. Jest wielu emerytowanych prawników sędziów, adwokatów czy radców

prawnych, wśród których znajdują się z pewnością tacy, którzy nie dla pieniędzy, a dla treningu umysłu zechcą w takich sprawach po południu orzekać czy przeprowadzać mediacje. Odciążając sądy i prokuratury, można częściowo uzdrowić cały system niewielkim kosztem.

Prezydent i PiS za nic mają prawo i praworządność, cała ta rozróbka nie jest po to, by obywatelowi żyło się lepiej, tylko po to, by umocnić swoją władzę i pozbawić społeczeństwo mechanizmów, które mogłyby posłużyć do zmiany władzy w przyszłości.

Gdy społeczeństwo przyzwyczai się do 500+ i wcześniejszych emerytur, zobaczy, że żyje w mocno zadłużonym kraju z dala od Unii i „pod butem” jednej partii, która rządzi ramię w ramię z Kościołem, to nawet gdy będzie bardzo chciało, nie będzie się w stanie pozbyć jarzma władzy w sposób demokratyczny. Niewykluczone są wówczas zamieszki i przemoc. Czy w takiej sytuacji prawnicy nie mają racji, broniąc konstytucji i ustroju?

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

DLA KOGO SĄ WAKACJE?

Po prostu wystarczy być z dzieckiem



Dorota Dominik

Kilka lat temu przeczytałam w Internecie informację o tzw. weekendowych przedszkolach oferujących opiekę nad dzieckiem w dni wolne od pracy, często nawet z noclegiem. Jakieś kuriozum? Jakież było moje zdziwienie, gdy otworzyłam komentarze: „światny pomysł!”, „wreszcie ktoś pomyślał o rodzicach!”. Dziwne czasy nastały, bo z jednej strony bombardowani jesteśmy powszechnymi deklaracjami o „dobru dziecka”, z drugiej zaś odwracamy się od jego (dziecka) potrzeb.

W latach 60. psychiatra John Bowlby pisał o przywiązaniu jako jednym z podstawowych motywów zachowań ludzkich, którego niezaspokojenie utrudnia realizację innych dążeń. Celem przywiązania nie jest bowiem sam obiekt, ale bliskość obiektu. Zatem – nie pojawi się więź dziecka z rodzicami, jeśli rodzice pozostaną w oddaleniu. Współczesna nauka o mózgu potwierdza tę teorię. Bez dobrego, bezpiecznego przywiązania nie jest możliwy ani prawidłowy rozwój emocjonalno-społeczny dziecka, ani też jego rozwój umysłowy w związku z interakcją pomiędzy

przywiązaniem a kształtowaniem się mózgu, mówi prof. Irena Namysłowska, psychiatra i psychoterapeuta. Wyniki badań wskazują, że zaburzenie więzi dziecko-rodzic może być prekursorem wystąpienia zaburzeń emocjonalnych i psychicznych w okresie dziecięcym, dorastania i w okresie dorosłości... Tymczasem wychowanie dziecka stopniowo i konsekwentnie przerzucane jest na różnego rodzaju instytucje opiekuńcze. Bo brak czasu, zmęczenie, wreszcie egoizm. Rodzice oczekują stałej opieki instytucjonalnej, także na wakacjach, stąd walki o miejsce dla dziecka w przedszkolach w okresie letnim lub intensywne poszukiwanie zajęć prowadzonych w wakacje dla dzieci trochę starszych.

Nie chcę generalizować, ale nie każdy rodzic ma przysłowiowy nóż na gardle w lipcu i sierpniu. W wielu instytucjach pierwszeństwo urlopowe w tych miesiącach mają właśnie rodzice. Dla kogo więc wakacje? Zmęczeni swoją pracą dorośli nie dostrzegają, że ich pociecha także jest zmęczona i przeciążona przedszkolem bądź szkołą. Te dwa miesiące stanowią wentyl bezpieczeństwa dla delikatnej psychiki młodego organizmu, pod warunkiem, że spędzi je z rodzicami, na luzie, bez presji czasu i obowiązków. Rodzic po prostu musi być z dzieckiem i nie powinien odda-

wać go jak do przytułku kolejnej instytucji, aby mieć z głowy. To czas na rozmowy, zabawy, czytanie książek, wspólne leniuchowanie niekoniecznie na greckiej plaży. Dla dziecka dom jest od odpoczynku i to w domu dziecko ma mieszkać, a nie w przedszkolu – jak powiedziała jedna matka.

Dzieci z deficytem bliskiej obecności rodzica bywają nadpobudliwe i impulsywne, przepełnia je lęk i niepokój, złością się, są drażliwe, gorzej się uczą, manipulują innymi, kłamią, bywają agresywne, okrutne dla zwierząt, mają problemy z higieną osobistą, skłonność do wypadków, brak im współczucia, wyrzutów sumienia i wrażliwości moralnej, identyfikują się ze złem i ciemną stroną życia. Czasem są perfekcyjne i wycofane, i zjadają bronią się przed bliskością. Wówczas szuka się pomocy u specjalistów, psychologów, psychiatrów, a od szkoły oczekuje się cudotwórstwa. Co dajesz, to dostajesz, mówi przysłowie. Rodzic, który da dziecku siebie i swój czas, choćby na wakacjach, zmniejsza prawdopodobieństwo pojawienia się zaburzeń. Zamiast zagospodarowywać czas co do minuty i planować coraz bardziej wyrafinowane i kosztowne atrakcje, może po prostu wystarczy być z dzieckiem.

■ Dorota DOMINIK

Dzieci bardziej niż inni potrzebują mieć zupełną pewność, że są kochane przez tych, którzy mówią, że je kochają.

Michel Quoist

PRZEGRYWA RZESZÓW, A NIE FERENC

Regionalnym politykom stolica województwa jest obojętna



Edward Ślupek

Strwożyłem się informacją przekazaną przez regionalne media o tym, że rząd „pozostawił bez rozpatrzenia wniosek prezydenta Rzeszowa” (czytaj samorządu miasta) w sprawie obwodnicy południowej, która miała połączyć ulicę Podkarpacką z aleją Sikorskiego. Miała to być największa inwestycja komunikacyjna Rzeszowa szacowana na 450 mln złotych. Inwestycja bezdyskusyjnie niezbędna dla rozwoju Rzeszowa, na lata poprawiająca

komfort komunikacyjny miasta od południa. Poprawiająca funkcjonowanie powiatu od południa.

Jak to bywa przy inwestycji ingerującej w teren, interesy niektórych właścicieli posesji zostałyby naruszone. Oni, co jest naturalne, stanowili grono oponentów inwestycji. Dołączyli do tego jazgotu ekologowie (niekiedy jako odmiana zadymiarzy), gdyż w tym przypadku uznają za dobro ekologiczne zalew rzeszowski powstały ludzkim geniuszem inwestycyjnym, oprostowywany podczas jego budowy w latach 70. minionego wieku. Wymienione powody miały dać pretekst dla rządu, aby inwestycję zaniechać.

Tutaj cofnę się do czynienia Rzeszowa „naprawdę” stolicą województwa w latach 60. i 70., gdy trzeba było zburzyć w centrum miasta wiele „dziadowskich” posesji, aby powstało osiedle Tysiąclecia i inne osiedla oraz normalne arterie stanowiące główne ulice, jak Piłsudskiego, Marszałkowska, Krakowska, Ciepłińskiego (wtedy 22 Lipca). Nie byłoby normalnego Rzeszowa, gdyby nie ówczesne władcze decyzje „odsądzanego” włodarza Rzeszowa Alfreda Żądły, później kojarzonego z budownictwem spółdzielczym, gdzie wszystkie wybudowane spółdzielcze osiedla były oprostowywane, bo zawsze czyjeś interesy, np. zajęcia gruntu, zostały

➤ naruszone. Taka jest pragmatyczna kolej rzeczy w przypadku rozwoju miast. Aby sprawnie zadośćuczynić, należy wypłacić godziwe odszkodowanie. Zazwyczaj tak jest czynione dla załatwienia problemów rozwoju miasta. Nostalgia za starym siedliskiem jest zrozumiała, ale po odszkodowaniu trzeba żyć w nowej, zazwyczaj lepszej rzeczywistości. Czyli wraza władza niekiedy musi podejmować decyzje naruszające interesy nielicznych, aby przysłużyć się wielu na pokolenia. Przykładem takiego postępowania jest cała miejska Europa, a także nasz Rzeszów, o czym zaświadcza archeologowie np. przy renowacji ulicy 3 Maja, gdzie widać wiele warstw zabudowy.

Smutną dla Rzeszowa wiadomość media zakomunikowały jako poboczny news, „przykryty” informacją o zjeździe polityków PiS w Strachocinie k. Sanoka, z obecnością pełnego „garnituru” najważniejszych osób w państwie z samym Jarosławem Kaczyńskim. Brzmi to jak szyderstwo i obraza dla Rzeszowa jako stolicy regionu, że przy tej

okazji musiano „wymazać” inwestycję. Media nie zająknęły się, co o tym sądzą lokalni posłowie Prawa i Sprawiedliwości. Odnoszę wrażenie, że kornie schowali „ogon” pod siebie, aby się nie narazić władzy centralnej. Zresztą większość posłów z partii rządzącej nie jest z Rzeszowa i małopolskowie cieszą się, jeśli coś nie wychodzi stolicy regionu. Rzeszów jest stolicą regionu, ale większość znaczących osobowości województwa dojeżdża do pracy z okolicznych powiatów, co widać po rejestracjach limuzyn sunących codziennie z rana do najważniejszych instytucji wojewódzkich. Pisałem wielokrotnie o tej małopolskości polityków z regionu chcących dokopać Rzeszowowi. Zaświadcza o tym także taka zjadliwość mediów wobec prezydenta Rzeszowa, który słusznie optuje za obwodnicą południową. Błokada ze strony własnych urzędów wojewódzkich, które powinny opiniować prorozwojową inwestycję Rzeszowa, musi być zapamiętana. Ludzie takiego pokroju powinni stanąć ponad polityką, że należy „dokopać Rzeszowowi” tylko z tej ra-

cji, że nie jest rządzony przez przedstawiciela Prawa i Sprawiedliwości.

Odrzucenie finansowania budowy arterii jest tłumaczone przez „stosownych” urzędników brakami formalnoprawnymi ze strony miasta w przygotowaniu niezbędnych dokumentów. Na tym poziomie to jakiś absurd i wydumany powód na zamówienie polityczne. Każdy, kto aplikował o środki z funduszy unijnych, wie, że „urządzenie” w tej sprawie przekroczyło granicę absurdu. Ważna jest istota, a nie papierek. Nikt z posłów nie miał odwagi zaprotestować przeciwko takiemu procederowi. To nie prezydent Ferenc stracił, chociaż było widać, że słusznie widział wielką szansę dla regionu, ale stracił region. Nie wiem, kto doprowadził do tego, że takie postawy będą uznawane za swoisty grzech polityczny wobec regionu. Zatem spowiednikiem dla takich antyrzeszowskich politycznych grzeszników niech się stanie społeczeństwo Rzeszowa i całego powiatu.

■ Edward SŁUPEK

POZNAJEMY OJCOWIZNĘ

Rzeszowscy uczniowie najlepsi w Polsce

W Witnicy (woj. lubuskie) w dniach 26–28 maja br. odbył się zlot laureatów XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Turystyczno-Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”. Uczennica Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie **Liliana Podolak** zdobyła Grand Prix za pracę pisemną pt. „Zapamiętać i przekazać”. Tematem pracy byli znani ludzie, którzy przyczynili się do rozświetlenia naszego regionu. Są wśród nich m.in. Anna German, Justyna Steczkowska, Michał Szpak, Waław Nycz, Ludwik Krempa, gen. Władysław Sikorski, Leopold Lis-Kula czy rodzina Ulmów. Praca ukazuje zmianę postawy młodego chłopca pod wpływem zdobytej wiedzy i doświadczeń. Zamysłem autorki było skłonienie młodzieży do refleksji nad prawdziwymi wartościami w życiu. Natomiast nagrodę główną w Ogólnopolskim Konkursie Filmowym „Poznajemy Ojcowiznę” zdobyli **Kamil Lubas** i **Filip Wojnarowski**. Celem pracy było zachęcenie młodzieży do udziału w konkursie. Uczestnicy konkursu zdobywają wiedzę, odkrywają nieznanne miejsca, poznają ciekawych ludzi oraz mają możliwość poznania różnych regionów Polski na corocznych Zlotach Laureatów. Film można zobaczyć na YouTube.



Tegoroczni laureaci szczebla centralnego konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”. Od prawej Filip Wojnarowski, Liliana Podolak, Kamil Lubas i mgr Mirosława Zwierzchowska

Dla uczniów Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie Podkarpacie, ich ojcowizna, to miejsce osobliwe i interesujące. Co roku młodzież poznaje swój region w inny sposób, zbierając informacje dotyczące osobliwości środowiska przyrodniczego i architektury. Poznają też ciekawe historie ludzi, ich pasje i odtwarzają ważniejsze wydarzenia historyczne naszego regionu. To owocuje sukcesami, a sukcesy mobilizują do dalszej pracy. Jest więc Podkarpacie swoistym poligonem doświadczalnym dla osób z tą szczególną pasją. Uczniowie ZSG od 15 lat biorą udział

w Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursie Turystyczno-Krajoznawczym „Poznajemy Ojcowiznę”, osiągając liczne sukcesy na szczeblu centralnym i wojewódzkim. Lista nagrodzonych prac jest imponująca.

Laureaci etapu centralnego oprócz tego, że otrzymują nagrody rzeczowe, biorą udział w trzydniowym zlocie, gdzie mają okazję spotkać się z pasjonatami ojcowizny z całej Polski, ale również poznają nieznanne im regiony naszego kraju. W czasie zlotu jest czas na zwiedzanie, na wspólną zabawę przy ognisku i na poznawanie ciekawych ludzi. To bardzo wzbogaca i czyni wspólny pobyt fantastyczną przygodą.

Wszystkie dotychczasowe prace przygotowane były pod moim kierunkiem. Jestem nauczycielką geografii i ogromną pasjonatką ojcowizny. Zatem od lat wytrwale pracuję nad tym, by młodzież ZSG nie tylko poznawała własny region i jego kulturę, ale też go ukochała. Dotychczasowe osiągnięcia naszych uczniów pozwalają uznać ich za ambasadorów naszej małej ojczyzny na forum Polski. Dzięki nim nasz piękny region poznaje młodzież z całego kraju, a oni sami, poznając i promując walory ojcowizny, głęboko zapuszczają korzenie. To takie specyficzne lekcje patriotyzmu. Czy potrzebne są one dziś polskiej młodzieży, z której większość marzy o tym, by swoje życie ułożyć poza granicami kraju? Odpowiedź nasuwa się sama.

■ Mirosława ZWIERZCHOWSKA

Koło Języka Rosyjskiego działające od 15 lat w Zespole Szkół nr 2 im. Tadeusza Rejtana w Rzeszowie zorganizowało 25 kwietnia br. spotkanie z wyjątkowymi ludźmi, którzy odwiedzają odległe miejsca na kuli ziemskiej.

Łukasz Błażejowski, prawnik, pasjonat podróży na tereny dawnego ZSRR, opowiedział o wyprawie „Syberia – Mongolia 2015”. Wraz z kolegą **Wojciechem Kubalą** wyruszył z Rzeszowa szesnastoletnim autem, aby przekonać się, jak naprawdę wy-

PODRÓŻNICY Z PASJĄ

Warto mieć marzenia

gląda życie w kraju, który dla większości z nas jest zupełnie nieznanym. Miejscem docelowym była Wierszyna – mała wioska, położona około 100 km od Irkucka. Wię-

szość osób zamieszkujących tę miejscowość posługuje się językiem polskim. – Cel wyprawy zakładał nie tylko dojazd do najdalej wysuniętych na wschód miejscowości Federacji Rosyjskiej (m.in. Władywostoku – końcowej stacji Kolei Transsyberyjskiej i jednego z najważniejszych portów rosyjskich na Oceanie Spokojnym), ale zapoznanie się z dziedzictwem historycznym, kulturowym i przyrodniczym terenów Syberii – opowiadał pan Łukasz. – Wchodząc na tzw. Pik Czerskiego, mogliśmy delectować się pię-



Łukasz Błazejowski i Wojciech Kubala

nem tego miejsca. Po prostu bajka – zapewniał dalej podróżnik.

Obaj podróżnicy myślą o kolejnej wyprawie, tym razem do Kazachstanu, aby spotkać się z potomkami zesłańców wywiezionych tam przez Sowieci. I przypomnieć im, że pamięć o nich nie musi być tylko pustym sloganem powtarzanym cyklicznie przez polityków.

Tomasz Świątek, następny bohater naszego spotkania, to ambasador Krosna i Polski na dwóch kółkach. Przemierzył w ten sposób połowę Europy i Azji, m.in. Portugalie, Grecję, Rosję, dotarł na Ural. Przepiękna wystawa fotografii z podróży na Bajkał była oprawą naszego spotkania. Obejrzeliśmy fragment filmu *Wielka pętla – droga do Soczi* o wyprawie, którą pan Tomasz odbył w 2013 roku. Odwiedził Nordkapp – miejsce uważane za nadal wysunięty na północ punkt Europy. W słynnym ośrodku narciarskim Lahti spotkał legendę sportu Matti Nykaena, byłego skoczka narciarskiego. Moskwa, Petersburg, wreszcie największy letni kurort w Rosji nad Morzem Czarnym – Soczi. Z każdej wyprawy powstają filmy, które są prezentowane i udostępniane szerokiej publiczności w kraju, a także za granicą.

Niesamowite przeżycia, chwilami niebezpieczna do przebycia trasa, mnóstwo



Tomasz Świątek

pięknych i tak różnych od siebie kontrastów, zwyczajów kulturowych, interesujące miejsca pod względem krajobrazowym, historycznym, wspaniali, pomocni ludzie – to wszystko sprawia, że mimo napotykanego trudności nasi bohaterowie postanowili spełnić swoje marzenia. Dzięki takim ludziom – skromnym, odważnym, z pasją – wzbogacamy swoją wiedzę o świecie i przekonujemy się, że warto mieć marzenia.

■ Bożena DEREWIENKO

BAJKOWE WZGÓRZE

I Przemyski Festiwal Teatralny

Trzy festiwalowe dni (19–21 maja br.), pięć spektakli, ogromna liczba dzieci na widowni oraz mnóstwo dobrej zabawy – dla dzieci i, co tu ukrywać, dla dorosłych również. I Przemyski Festiwal Teatralny „Bajkowe Wzgórze”, przechodząc do archiwum pamięci zapadł w niej z pewnością głęboko u wszystkich, którzy mieli okazję uczestniczyć w historycznej, pierwszej jego edycji.

Organizatorami tego znakomitego pomysłu, przekutego w równie znakomity – jak

pokazało życie – projekt, są Przemyskie Centrum Kultury i Nauki Zamek i Teatr S.A.N. z Przemysła. Na scenicznych deskach Zamku Kazimierzowskiego w ramach I Przemyskiego Festiwalu Teatralnego „Bajkowe Wzgórze” wystąpili: Teatr Nemno z Rzeszowa w dwóch przedstawieniach *Tymoteusz Rymcimci* i *Czerwony Kapturek*, Teatr Ziemi Chełmskiej z Chełma w spektaklu *A niech to gęś kopnie!*, Zespół Pieśni i Tańca Przemysłu w widowisku tanecznym *Malarz* oraz współ-



Fot. Tomasz Belński

organizator festiwalu Teatr S.A.N. z Przemysła w przedstawieniu *Jaś, Małgosia i...*

■ Tomasz BELIŃSKI

FETOWANIE Z MLEKOVITĄ

Rozmowa z Antonim Kogutem, dyrektorem oddziału Resmlecz w Trzebownisku Spółdzielni Mleczarskiej Mlekovita

□ Jest mleko Wypasione firmowane przez Mlekovitę, będzie – jak zapowiadacie – wypasione fetowanie z Mlekovitą?

– To rodzaj takiego święta, aby przybliżyć jeszcze bardziej walory naszych produktów, zdrowych i smacznych.

□ Kiedy to święto?

– Zapraszamy 9 lipca 2017 roku w godzinach od 12.00 do 17.00

do naszego oddziału w Trzebownisku mieszczącego się pod adresem 931. Bo tutaj jest właśnie firma Resmlecz, czyli od pięciu lat oddział największej krajowej grupy spółdzielczej Mlekovita.

□ I czego mogą się spodziewać wasi goście 9 lipca?

– W programie przewidziane są różnorodne warsztaty kulinarne, które na pewno zainteresują nie tylko panie, ale i innych członków ich rodzin. Przewidziane są też konkursy z nagrodami i wiele niespodzianek na placu



Antoni Kogut

zabaw dla dzieci. To będzie taki dzień otwarcia się i bezpośredniego spotkania z tymi, którzy już nas znają oraz tymi, którzy zechcą zobaczyć, co produkujemy.

□ Fetowanie z Mlekovitą, dlatego że Resmlecz jest częścią tej firmy?

– Już piąty rok jesteśmy jednym z czternastu oddziałów w grupie Spółdzielni Mleczarskiej

Mlekovita w Wysokim Mazowieckiem na Podlasiu, gdzie jest największe zagłębie mleka w kraju, bo tamże skupuje się 26 proc. polskiego mleka. W naszym województwie są dwa oddziały Mlekovity – w Trzebownisku i w Sannoku, gdzie kumuluje się 80 proc. produkcji mleczarskiej województwa podkarpackiego, ale współpracujemy także z innymi spółdzielniami w regionie – Stalową Wolą, Sędziszowem Małopolskim, Jasienicą Rosielną.

□ Są korzyści z tego połączenia?

– Przede wszystkim mamy wystarczającą

ilość surowca, bo jeśli brakuje nam mleka z rejonów Podkarpacia, to zasilani jesteśmy z innych oddziałów Mlekovity. Także nasz rynek handlowy ciągle poszerza się.

□ Resmlecz jest sztandarową firmą na Podkarpaciu, co o tym decyduje?

– Grupa Mlekovita jest w stu procentach polską spółdzielczą firmą – bo jest to kapitał rodzimych rolników. W Trzebownisku mamy już ponad stuletnie tradycje, rodowej naszej spółdzielni sięga roku 1906. Rzeczywiście, jesteśmy na południu Polski jednym z nowoczesniejszych zakładów, który ciągle się rozwija i modernizuje swoje linie technologiczne. Aktualnie realizowana jest nowa inwestycja – elektrociepłownia zasilana gazem i biogazem wytwarzanym na modernizowanej oczyszczalni ścieków.

□ Wybieramy często produkt gorszy, ale tańszy...

– Zgadza się. Dlatego dziękujemy klientom z Podkarpacia, że sięgają po wyroby produkowane w Trzebownisku i w całej Grupie Mlekovita. Bo są one dobre i sprawdzone. Na przykład w naszym maśle 82-procentowym jest sto procent tłuszczu mlecznego, bez żadnych dodatków roślinnych. Po prostu jest to masło prawdziwe i świeże, bo produkujemy je codziennie.

Rozmawiał Piotr BIERNACKI

DOTKNĘŁAM TEATRU

Spektakl zespołu z Maszewa na scenie MDK



Elżbieta Winiarska

Byłam świadkiem wydarzenia teatralnego za sprawą działalności artystycznej **Moniki Adamiec**. Środowisko teatralne Rzeszowa doskonale zna artystyczne dokonania Moniki, bardzo aktywnie prowadzi ona swoją działalność reżyserską i edukacyjną z grupą młodzieży. Stworzyła sprawny aktorski zespół pod nazwą Młode Dzielne Kuropatwy. Za jej sprawą Teatr Krzyk z Maszewa (woj. zachodniopomorskie) przedstawił swój spektakl pt. *To face* właśnie na scenie Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Osmeckiego w Rzeszowie.

Tak więc 7 maja br. właśnie tam dotknęłam teatru – brzmi banalnie, ale wrażenia, których doświadczyłam, uczestnicząc w tym wydarzeniu, są żywe we mnie do dziś. Całe moje życie zawodowe związane było z teatrem i obecnie, chociaż na uboczu emerytalnym, śledzę pilnie wszystkie zdarzenia teatralne. I tego dnia wieczorem atmosfera spektaklu *To face* dosłownie, mówiąc kolokwialnie, powaliła mnie emocjonalnie. Je-

stem aktorką, kocham teatr od zawsze – tę intymną bliskość z widzem i właśnie na scenie w MDK w Rzeszowie „odbyłam” cudowne spotkanie. Spektakl wyreżyserował **Marek Kościółek** według scenariusza zespołu, a wystąpili **Lena Witkowska** i **Mateusz Zadal**.

Pudełkowa scena, teatralna czerń, widzowie siedzący naprzeciw siebie, pośrodku wydzielona przestrzeń do działań aktorskich. Ciemność i oczekiwanie.

Już pierwsze dźwięki muzyki, rytm tanga zwiastują temperaturę spektaklu. Aktorzy wyłaniają się nieśmiało z ciemności, ubrani w czarne kostiumy poddają się rytmice tanga. Słyszymy dźwięki gitary, wystukiwany obcasem rytm, dźwięki uderzeń dłoni w białe stołów i cały czas dialog bardzo ekspresyjny połączony z działaniem i oddający poprzez ruch treść spektaklu. To historia o uczuciach, miłości i nienawiści, stąd bardzo piękne w zamyśle reżysera stopniowanie emocji – aktorski majstersztyk. Od dziecięcych zachowań po dojrzałe pojęcie miłości. Przez cały czas towarzyszy muzyka w wykonaniu aktorów w różnych formach podawana i to ona nadaje rytm i napięcie spektaklu.

Aktorzy świadomi swoich zadań wprowadzają nas w ten magiczny świat miłości. Piękna interpretacja, nieprzesadzona nadmiernymi gestami, oszczędne środki artystycznego wyrazu – to całe bogactwo tego spektaklu. To świadczy o fantastycznym przygotowaniu warsztatowym aktorów. Szczególnie zaskakuje zamiana kostiumów w czasie trwania akcji, stosownie do płci kobiety i mężczyzny scena ta zostaje przedstawiona jako decyzja o wspólnym życiu, ale bohaterowie odchodzą, każde w swoją stronę. Widzowi pozostaje własna interpretacja – iść własną drogą, nie zatrzymywać się.

Teatr Krzyk jest 15 lat na scenie, to teatr offowy – z misją edukacyjną i działalnością na rzecz wspólnot lokalnych. To teatr artystyczny. Zgromadził liczne nagrody na festiwalach i konkursach w kraju i za granicą. Teatr Krzyk – polski teatr alternatywny założony w 2002 r. w Maszewie przez Marka Kościółka, aktora, absolwenta Akademii w Gardzienicach, który jest kierownikiem i reżyserem spektakli. Teatr – animator kultury w gminie Maszewo, gospodarz organizowanych w Maszewie festiwalu: Ogólnopolskiej Biesiady Teatralnej „Wejrzenia”, Ogólnopolskich Spotkań Młodego Teatru „Krzykowisko”.

Dzieje się na Młodzieżowej Scenie Teatralnej w Rzeszowie, a Monika Adamiec zaprasza na następne spotkania.

■ Elżbieta WINIARSKA

NIEUSTAJĄCE WYZWANIA

Dwa ciekawe wydarzenia Teatru Bo Tak



Jadwiga Kupiszewska

Uniwersytecka sala koncertowa Wydziału Muzyki w Rzeszowie 19 maja br. połączyła w całość dwa ciekawe wydarzenia, wystawę prac z zakresu charakteryzacji teatralno-filmowej **Pauliny Kuczmy**, młodej absolwentki Wyższej Szkoły Artystycznej w Warszawie, oraz sztukę teatralną zatytułowaną *Prawda* Floriana Zellera w wykonaniu aktorów Teatru Bo Tak.

Pomysł artysty **Jarosława Babuli** połączenia spektaklu z pokazaniem niezwykle, rzadko oglądanej dziedziny sztuki, jaką jest charakteryzacja dla potrzeb teatru, filmu, spotkał się z dużym zainteresowaniem. Prace Pauliny, prezentowane w sali koncertowej oraz w foyer, tworzyły swego rodzaju spektakl, przyciągając uwagę swoistą, niecodzienną tematyką. Złożyły się na nie prace będące podsumowaniem lat spędzonych na studiach, a wśród nich praca dyplomowa przygotowana pod kierunkiem prof. Andrzeja Macieja Łubowskiego, do której inspiracją stały się zaburzenia psychiczne i emocje z nimi związane. Cykl składa się z trzech głównych prac oraz trzech demaskacji. Symboliczne zdejmowanie elementów charakte-

ryzacji ma na celu pokazanie, że za medyczną terminologią zawsze kryje się potrzebujący pomocy człowiek. – Charakteryzacja jest zawodem o nieograniczonych możliwościach – powiedziała Paulina. – Jest to zawód polegający na nadaniu twarzy i osobie aktora cech granej przez niego postaci. Zadaniem twórcy jest stworzenie nieszablonowego wizerunku z odpowiednio wykonaną fryzurą, makijażem, strojem, wykorzystując do tego swoją wiedzę i doświadczenie plastyczne. Opowiadały o tym zaprezentowane prace, na których autorka w sposób niezwykle czytelny przedstawiła postacie aktorów i ich wizerunki przed i po charakteryzacji, a wśród nich *Postarzanie teatralne*, *Ukryty przedmiot*, *Anatomia* – zadanie polegające na umieszczeniu elementów anatomicznych np. tkanki mięśniowej twarzy w dowolnej oprawie kostiumowej, czy *Mężczyzna* – gdzie delikatna i kobieca Ola przedstawiona jest w męskiej odsłonie inspirowanej postacią duńskiego aktora Madsa Mikkelsena.

Powrót do Rzeszowa po ukończeniu studiów Paulina traktuje jako szczególną szansę na rozwijanie swoich możliwości twórczych, które pragnie, aby stały się źródłem nieustających wyzwań. Wspólne zdjęcie z modelem, po jego charakteryzacji, zatrzymało w kadrze to niezwykle spotkanie, a ciekawa sztuka teatralna po wernisażu wkomponowała się w klimaty twórcze.



Paulina Kuczma charakteryzuje aktora

Znakomita komedia małżeńska zatytułowana *Prawda* Floriana Zellera w 2011 roku stała się przebojem scen teatralnych i podbiła serca francuskiej publiczności. Reżyserem sztuki jest **Marcin Sławiński**, rzeszowskiej publiczności znany z realizacji takich spektakli, jak *Przyjazne dusze* Pam Valentine oraz *Szalone nożyczki* Paula Poertnera, które to przedstawienie do tej pory bije rekordy popularności w Teatrze im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie.

W przedstawieniu wystąpili: **Mariola Łabno-Flaumenhaft**, **Beata Zarembianka**, **Marek Kepiński** oraz **Marek Ślosarski**. Sztuka, wyreżyserowana wg tłumaczenia Barbary Grzegorzewskiej, scenografii Małgorzaty Woźniak oraz opracowaniu muzycznym **Jarosława Babuli** i świetnej grze aktorów, wypełniła humorem ten niezwykle wieczór, pokazała, jak napisano na plakacie informującym o spektaklu, że „przedstawienie potrafi uczyć nas prawdy o nas samych, naszej moralności i uczciwości wobec innych”.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

Panorama literacka Podkarpacia

ZAPŁATAŁAM SIĘ W KWIATACH

Autorskie spotkanie **Grażyny Sordyl**, malarzki, poetki, animatorki kultury, promującej swój najnowszy tomik wierszy pt. *Smak dzikich malin*, odbyło się w scenarii restauracji łańcuckiego Muzeum-Zamku. Wiersze *Popatrzyć wstecz* i *Rodzinne strony* w aranżacji Duetu Rodzinnego Dagmary i Michała Wójciaka z Bieszczadów rozpoczęły wędrowkę w rodzinne strony autorki, do Husowa, miejscowości, która stała się inspiracją do pracy twórczej dla malarzki, rzeźbiarki, poetki. Grażyna jest inicjatorką i organizatorką corocznych plenerów. Wydarzenia te wkomponowały się w spotkanie poetyckie. Muzyka skrzypiec wpleciona w maj, kwiaty

magnolii łańcuckiego parku i wiersze autorki tworzyły magiczny klimat dla poezji. Obecni na spotkaniu goście, przyjaciele, rodzina poddawali się nastrojowi ciepła, melancholii. Wśród nich prezes TKT w Rzeszowie Dariusz Dubiel, Urszula Pantoła z Grupy Twórczej Inspiratio, Renata Giża, rzeźbiarz Józef Pałac, Iwona Jaworska z delegacją łańcuckiej Grupy Poetyckiej Wena oraz wybitny artysta malarz Jerzy Szerstobi. Prowadząc spotkanie i prezentując wraz z autorką jej poezję, starałam się wtopić słowami w magiczny, liryczny nastrój wieczoru.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

DO MATKI

Ileż to razy wędrowałam ścieżkami okalającymi sanktuarium Matki Bożej Boreckiej w Borku Starym. Tym razem za przyczyną organizatorów, tj. WDK w Rzeszowie, MGOK w Tyczynie, w ramach Podkarpackiej Izby Poetów odbyła się w tym mistycznym miejscu 25 maja br. majówka z ks. **Tomaszem Nowakiem**. Grotę Matki Bożej przy cudownym źródle obkleiły słowa poezji i modlitwy, ustroiły nie tylko kwiaty za przyczyną wędrowców, ale i kwiatki sponsorek z placu przy ul. Targowej w Rzeszowie. Uczestnicy, a wśród nich pracownicy WDK w Rzeszowie z dyrektorem Markiem Jastrzębskim, MGOK w Tyczynie z dyrektorem Zofią Matys, literaci z regionu oraz członkowie Zespołu Śpiewaczego Borkowianie, który przy akompaniamencie Zbigniewa Sztaby (akordeon) występował pieśni maryjne. A przeor o. Roman Bakalarz przybliżył historię tegoż miej-

scia. Jak przystało na maj nie zabrakło *Litanii Loretańskiej* prowadzonej przez ks. Tomasz Nowaka, który wraz z Danutą Pado przedstawił również kilka swoich wierszy. Poetyckie modlitwy popłynęły od uczestników tej majówki, w których słowo matka, zarówno ta ziemską, jak i ta niebiańską, nabrało jeszcze większego znaczenia. A przedstawiali je Alicja Pałka, Stefan Żarów, Aleksandra Pięguła, Karolina Szyszka, Helena Fus, Alicja Sroka, Renata Giża. *Pieśń dla Matki Bożej* występowała Maria Szelięga. Po uczcie duchowej, w odnowionym Domu Ludowym w Borku Starym obfity poczęstunek dla gości przygotował MGOK w Tyczynie i zespół Borkowianie na czele z opiekunką Barbarą Trzyną. Obecny był również ks. proboszcz tejże parafii Władysław Mazepa.

■ Dorota KWOKA

POZA HORYZONTY PIĘKNA

Kameralnym spotkaniem autorskim 20 maja br. w MBP w Mielcu z poetką **Joanną** i prozaikiem **Włodzimierzem Kłaczyńskimi** Mieleckie Towarzystwo Literackie potwierdziło dobitnie wolę wprowadzenia nowej jakości na salony literackie. Teksty wierszy z tomików poezji *Przed zmierzchem* i *Melancholia elegancka siostra smutku* odczytała Barbara Augustyn i Stefan Żarów. On także opracował krytyczne spojrzenie na całość poezji pani Joanny. Wiersze z tomiku *Sen ci swój opowiem* odczytała sama autorka. Prezentacji prozy pt. *Poprawiny* z powieści autora *Anioł się rozeźmiął* podjął się Stach Ożóg, wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego, który po mistrzowsku, z niezwykłym aktorskim zacięciem, przeczytał wspomniany fragment oraz przygotował dla potrzeb



Joanna i Włodzimierz Kłaczyńscy

miłośników literatury swoje autorskie nagranie w systemie Dolby C stereo. Natomiast fragment nowego monodramu, przygotowanego do druku, przedstawił sam autor.

■ Zbigniew MICHALSKI

MARZENIA

24 maja br. w klubie Turkus WDK w Rzeszowie odbył się cykliczny „Wieczór słowa i muzyki” prowadzony przez Jadwigę Orzechowską, z poetką **Ewelina Łopuszańską** w roli głównej. Przybliżone zostały jej wiersze, w których marzenia są częściowo wizjami mieszkanki miasta. Autorka bardzo identyfikuje się z Rzeszowem,

■ Stefan ŻARÓW

WARSZTATY POETYCKIE

11 maja 2017 roku w mieleckiej Jader-11 nówce odbyły się pierwsze warsztaty literackie z poetą **Wiesławem Kulikowskim**, zorganizowane przez Grupę Literacką „Słowo” przy TMZM im. Wł. Szafera w Mielcu. Prezes TMZM Janusz Chojecki przedstawił sylwetkę oraz dorobek twórczy poety. Po krótkiej auto-prezentacji uczestników Wiesław Kulikowski zapoznał nas ze współczesnymi tendencjami w literaturze światowej i polskiej, wspominał też bliskich sobie literatów i poetów, wśród nich Tadeusza Różewicza, Juliana Przybosia, Stanisława Grochowiaka i innych. W drugiej części warsztatów członkowie „Słowa” prezentowali swoje wiersze oraz wiersz Wiesława Kulikowskiego z jego ostatniego tomiku *Odloty białych żurawi*. Dyskusję moderował prowadzący warsztaty Wiesław Kulikowski. Atutem warsztatów było też uczestnictwo w nich



Z Wiesławem Kulikowskim w roli głównej

trzech pokoleń. Jedno z kluczowych pytań przewijających się w spotkaniu dotyczyło przetrwania poezji i tego, czy poezja w dzisiejszych czasach żyje. Wiesław Kulikowski zaoferował członkom „Słowa” daleko idącą współpracę. Poeta okazał się nie tylko świetnym znawcą literatury, ale również wspaniałym mentorem. Uczulił nas na odpowiedzialność, pokorę i szacunek wobec słowa.

■ Aleksandra PIĘGUŁA

DELIKATNOŚCIĄ FRAZY

Spotkanie w bibliotece 16 maja br. z mieszkającą i tworzącą w Strzyżowie członkinią ZLP, poetką **Zdzisławą Górską**, połączone było z promocją jej najnowszego tomiku *Pęknięcia*. Twórczyni jest autorką licznych felietonów, reportaży, esejów, a także krytykiem literackim oraz malarzką. Na jej twórczość wywarł wpływ nie tylko Strzyżów, ale i długi pobyt w USA, gdzie miała również możliwość prezentacji swoich utworów. Jerzy J. Fąfara napisał o jej wierszach, iż „delikatnością frazy zwabia motyle”. Na spotkaniu pojawiło się wielu sympatyków jej talentu, a nawet Dagmara Preisner i Waldemar Góra, zastępcy burmistrza Strzyżowa, czytali jej wiersze wybrane z najnowszego tomiku. Wśród gości byli również poeci Jan Tulik, Mirosław Welz, Waclaw Turek, Jadwiga Kupiszewska, Anna Oliwińska-Wacko, a członkowie Kręgu Twórczego Arche recytowali wybrane wiersze z nowego tomiku. Całość prowadziły poetka Urszula Rędziniak oraz dyrektorka DK Sokół Marta Utnicka. Spotkanie było swoistym literackim dialogiem pomiędzy bohaterką wieczoru a gośćmi.

■ Iwona BAŁCHAN

JUBILEUSZOWE ALMANACHY

25 maja br. w stalowowolskiej MBP odbyła się prezentacja almanachów poezji i prozy (*Z księgi życia* oraz *Deskrypcje*) członków rzeszowskiego oddziału ZLP wydanych z okazji jubileuszu 50-lecia. Podczas wieczoru można było nabyć nie tylko promowane almanachy, ale także autorskie tomiki oraz antologię konkursu *Gdy słowa dojrzewają*. Dyrektor biblioteki **Ewa Biały** zaprosiła do obejrzenia wystawy z okazji półwiecza rzeszowskiego ZLP, na której zaprezentowano biografie naszych członków oraz książki autorskie i almanachy ze zbiorów bibliotecznych. Natomiast sekretarz naszego oddziału **Małgorzata Żurecka** przedstawiła

członków ZLP z regionu stalowowolskiego: Anatola Diaczynskiego, Agatę Linek, Ryszarda Mścisz, Mirosława Osowskiego, Bogdana Stangrodzkiego oraz nieobecnego Ryszarda Jaśkowskiego. Powitała też przybyłych literatów – Janinę Ataman-Gąsiewicz, Celinę Depę, Martę Świdorską-Pelinko oraz zaprzyjaźnionego z ZLP Radovana Brenkusa. Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych Mariana Berkowicza, Czesława Głównki, Stanisława Siekańca. Wiersze i fragmenty prozy z almanachów czytali Krzysztof Czubak i Dajana Oryszczak, aktorzy Teatru Wyjście. Wybrane wiersze zaprezentowali także sami literaci.

■ Agata LINEK

WIERSZE UMUZYCZNIONE

Kolejne to już wydarzenie w cyklu jubileuszowym 50-lecia rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich – „Koncert piosenki literackiej”, który 3 czerwca br. w Osiedlowym Domu Kultury przy ulicy Kochanowskiego w Rzeszowie prowadził poeta **Mirosław Welz**. Zaczęła kompozytorka i wykonawczyni **Renata Kątnik** od *Krajobrazu z kapelą*, wiersza Mieczysława A. Łypa, prezesa oddziału, który przeprowadził całemu wydarzeniu. Potem owa pieśniarka z gitarą, co wiele już utworów poetów z regionu wydobyła i jak zwykła określać umuzyczniała, przekazała też śpiewem wiersze Adama Decowskiego, Reginy Schönborn i Teresy Paryny. Przemyskiej poetce cały swój występ poświęciła przemysłanka **Małgorzata Stankiewicz**, śpiewając kolejne wiersze tej autorki. Natomiast **Maria Lamers**, sławna m.in. z *Piwnicy pod Baranami*, skomponowała i wyśpiewała trzy wiersze Mirosława Welza oraz jeden Janiny Ataman. Wiersze Zdzisławy Górskiej zainteresowały dwóch autorów muzyki – trzy utwory tej poetki zaśpiewał **Woytek Vart-Miśków** i jeden **Andrzej Szypuła** („To deszcz roztrwoniał moje

łzy bezmyślnie wszędzie...”). Zaplanowane w jego kompozycji *Concerto grosso* M. Łypa usłyszymy innym razem, bo tym razem przeszkodziła choroba wykonawczyni. A na deser, z intencją wspierania młodych talentów, był występ gimnazjalisty **Maksymiliana Stalca**, który m.in. przypomniał legendarne *Nie dokazuj* Grechuty do muzyki Pawлуśkie-



Mirosław Welz, Andrzej Szypuła, Renata Kątnik, Maria Lamers, Teresa Paryna, Małgorzata Stankiewicz, Zdzisława Górską, Janina Ataman, Małgorzata Żurecka, Mieczysław A. Łyp, Adam Decowski, Wojciech Bednarczyk, Maksymilian Stalec

Fot. Hanna Krupińska-Łyp

wicza. I zostanie w nas dobre wspomnienie tego literacko-muzycznego spotkania, jak ta fraza z wiersza Teresy Paryny, że „pamięć i wiara stoją ponad czasem”, którą tak lirycznie wyśpiewała Renata Kątnik. Wydarzenie ciekawe, gromadzące na chwilę w jednym miejscu osoby, które nierzadko mijają się na co dzień.

■ Ryszard ZATORSKI

LITERACKA SZÓSTKA

Finał VI Podkarpackiego Konkursu Twórczości Literackiej „Gdy słowa dojrzewają”, który miał miejsce 25 maja w Zespole Szkół w Jeżowie, przyniósł największe sukcesy młodym twórcom z Rzeszowa i Stalowej Woli. Kategorię poezji zdominowały uczennice Gimnazjum nr 5 w Stalowej Woli, aczkolwiek I nagroda przypadła **Zuzannie Irzyk** z Gimnazjum Sióstr Prezentek w Rzeszowie. Dwie równorzędne II nagrody otrzymały **Małgorzata Sobkiewicz** i **Aleksandra Walkowicz**, zaś nagrodę III – **Kinga Panek**. Wszystkie są uczennicami stalowowolskiego gimnazjum. W kategorii prozy I nagrodę zdobył uczeń Gimnazjum Sióstr Prezentek w Rzeszowie – **Radosław Bogusz**, a uczennice tegoż gimnazjum **Kinga Wais** nagrodę drugą, zaś **Maria Trybus** trzecią. Nagroda druga przypadła także **Joannie Warchoł** z Zespołu Szkół w Nowosieltcu, zaś trzecia **Bartoszowi Konopelskiemu** z Gimnazjum Publicznego im. Jana Pawła II w Pysznicy. Ważnym punktem programu finału VI edycji konkursu była promocja almanachu *Pomiędzy wersami świata*, wydanego w dużej mierze z inspiracji starosty Roberta Bednarza i sfinansowanego przez powiat niżański.

■ Ryszard MŚCISZ

MOJE OGRODY

Na konkurs wpłynęło 39 tekstów poetyckich. Jury pod przewodnictwem dr Hanny Krupińskiej-Łyp z udziałem Urszuli Pantolę i Małgorzaty Żureckiej przyznało trzy nagrody. Pierwszą otrzymał **Szymon Halko** z Rzeszowa, drugą **Małgorzata Hańdław** z Łańcuta-Soniny, a trzecią **Zdzisława Górską** ze Strzyżowa. Wyróżnienia: Ewelina Agnieszka Łopuszańska z Rzeszowa, Artur Śliwiński, Iwona Świerkula i Dorota Ryst z Warszawy oraz Tadeusz Charmuszko z Suwałk. Organizatorami konkursu był rzeszowski oddział ZLP i łańcucka Grupa Twórcza Inspiratio. ■

KULTURA • SZTUKA



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (44)

Władysław Sebyła był dzieckiem swojej epoki, groźnej, niepokojącej, naznaczonej wojnami i kryzysem wszystkich wartości, ale równocześnie wyrastał ponad epokę, szukał prawdy uniwersalnej, pytał o Boga i miejsce człowieka w historii, stawiał pytania o „sprawy ostateczne”. Dla zrozumienia tej znaczącej w historii literatury, dziwnej, niespokojnej i wspaniałej epoki ogromne znaczenie ma wydana w 1999 roku „Wyprawa w Dwudziestolecie” Czesława Miłosza. Postępując się „głosami ludzi, którzy wtedy żyli i uczestniczyli w codziennych zagadnieniach i wyzwaniach” ukazuje poeta złożony obraz czasów międzywojennych. Warto tu zauważyć, że autor „Trzech zim”

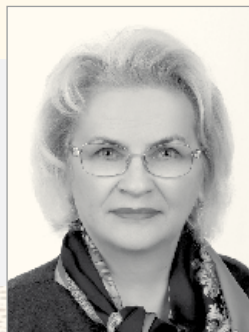
nie poddaje się tak modnej dzisiaj mitologizacji tej epoki, zachowując dystans i obiektywizm, pisze, że był to okres „bogaty w dobrą wolę, poświęcenie, bohaterstwo, twórczość naukową, literacką i artystyczną”, ale z drugiej strony, dla względnej równowagi, „dość było zjawisk budzących przerażenie, litość i gniew”. Ślady tych „uczuć” można odnaleźć w poezji Miłosza i Sebyły. Trudno być zupełnie wolnym od „zbiorowych namiętności”.

Klimat duchowy epoki dobrze oddaje wiersz „O książce Miłosza” oraz następujące uwagi tego poety: „Trzeba tu przypomnieć, że to, co dzisiaj wiemy, nie było wyraźne dla ludzi wtedy żyjących, z wyjątkiem jednostek: samo istnienie niepodległej Polski było bezustanku zagrożone i bardziej wrażliwi czuli to niejako przez skórę, nieliczni, jak Marian Zdziechowski, profesor Szymon Askenazy,

Stanisław Ignacy Witkiewicz, mieli jasną tego świadomość. Człowiekiem o jasnej świadomości zagrożenia był też Józef Piłsudski. Wygrał bitwę warszawską w 1920 roku i zyskał na czasie, ale do śmierci nękała go myśl o czającym się niebezpieczeństwie, zarówno ze Wschodu jak z Zachodu”.

Dwudziestolecie to krótki, ale jakże burzliwy okres w naszej współczesnej historii, Sebyła, autor „Pieśni szczurołapa”, miał ostrą świadomość zagrożeń z Zachodu i ze Wschodu, nasz kraj zawsze był w tych „kleszczach”, życie z taką świadomością, w takim miejscu Europy, zawsze determinuje nasze poglądy na świat, z tego rodzi się myślenie katastroficzne, a przecież mamy wiele tych zagrożeń, więc jak tu spokojnie pisać wiersze o fiołkach i pszczołkach w sadzie?

31 maja 2017



Fiolog, literaturoznawca, poetka. Absolwentka UMK w Toruniu. Obecnie jest wykładowcą w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w tym mieście; wcześniej od roku 1968 do 2006 była pracownikiem naukowo-dydaktycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a następnie Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

Z ogrodów Bretanii

Anemony są z lata
z daleka
z zielonej Bretanii

Teraz znów zakwitają
i roześmiane
stoją w tym samym
wąskim wysmukłym
szmaragdowym wazonie z blikiem

w tym samym
lekkim srebrzystym błękitcie
z lipcowego dnia 1916 roku

Każdy kwiat
można
dokładnie obejrzeć opisać
zamienić
w wyjątkowo jasny
ciepły słoneczny dzień
w spotkanie o świcie
w niewypowiedziane kiedyś słowa

W tym małym
ale jakże niebezpiecznie pięknym
bukiecie
kwiaty świecą
jak dojrzałe południe

W liściach anemonów
w źdźbłach pojedynczych traw
ukrywa się
nasza dawna tęsknota
za podróżą
za Paryżem
za ogrodami Armoric

Rzeszów, 22 maja 2017 r.

Z inspiracji obrazem Tadeusza Makowskiego (1882–1932) *Anemony w zielonym wazonie*. Obraz został zakupiony przez Muzeum Okręgowe w Rzeszowie. Zakup dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2017).

W odpowiedzi

Zdzisławowi Wawrzyniakowi – poecie

Czy można być szczęśliwym
pytasz?
Chyba tak –
jeżeli udźwigniesz
cierpliwe zwycięstwa i niecierpliwe porażki
jeżeli tęsknotę bezbrzeżną
w czułość wspomnień zmienisz
Wtedy tak.

Mistrzowi muzyki oraz elegancji przystojnej

Zbigniewowi Wodeckiemu

Dusza skrzypiec zamarła w przerażeniu
Trąbka przezystym milczeniem dała znać
co się stało
Wytrwałe serce odmówiło odpowiedzi
na wielką TAJEMNICĘ
Tylko ty pytasz dlaczego?
Dlaczego teraz?
Dlaczego już?
Czy mogło stać się inaczej?
Światła Twoich ramp będą pełne blasku
Echo Twoich wyśpiewanych nut
będzie brzmiało w pamięci serc
Tobie zaś jak u Szekspira:
„Niechaj do snu nuć chóry niebian”

Włocławek, 27.05.2017 r.

Dyptyk rzeszowski

Cz. I. Tamta Paniaga

To tu
kiedyś był
początek drogi
początek światła
światła

To tu
zapach ogrodów
tulił tamte zmierzchy

Za bramami
rżały konie
jabłonie unosiły złote sny

Los biegł nierozumnie
– do rannych zabitych konspirujących
przez zapach lip
przez muzykę
przez liliowe wrzosa

To tu
upał południa
zwiastował Anioł Pański
ptakom drzewom i ludziom

Rzeszów, 12.05.2017 r.

Dyptyk rzeszowski

Cz. II. Wizje. Paniaga Andrzeja Korca

Jak noc świętojańska
jarzy u Korca Paniaga

To żar z podróży
przywiezionych równocześnie
z wielu miast
z wielu mostów Wenecji

W płomieniach jasnych kolorów
wyróżnie rzędy kamienic
z wieżą farną
wielkim włoskim niebem
i leniwie płynącą
szeroką rzeką czasu

To w niej
czasami pławią się
moje białe Pegazy
z doliny Rodanu
i zapisy zdarzeń
przebrzmiałych kroków
powracającej tęsknoty

U bram
latarnie jak wysmukłe topole
porządkują rytm linii ulicy
rozwijając cienie dnia
w gorące południe
w słoneczność obłoczność złocistość
van Gogha Cezanne'a i Moneta

Rzeszów, 12.05.2017 r.

Tomasz Nowak



Przez pierwsze 10 lat życia mieszkał w Łukawcu w gminie Trzebowniko, drugie dziesięciolecie – na rzeszowskiej Baranówce. Jest księdzem diecezji rzeszowskiej, m.in. uczy religii w IV LO w Rzeszowie. Do tej pory ukazały się trzy książki poetyckie jego autorstwa: *Tyle mi dano* (2006), *Krew i woda* (2009), *Tak i na Ziemi* (2015).

Ostatnia wieczerza

Wyciągnął z szafki butelkę włoskiego wina, zamówił capriccioso z podwójnym serem. Jedliśmy wspominając nieistniejące kino Apollo i szkolne lata prostych wierszy. Potem wstał i powiedział coś ważnego.

Żegnając się potrząsał dłonią dłużej niż zwykle. Zobaczyliśmy go jeszcze w oknie. *Homo sapiens*

nic nie zostawił na swoją pamiątkę.

Dopóki nadzieja

Nieśmiało zakrywasz tatuaż
Jakby słowa nie były aktualne:
Dum spiro, spero

Wszystko po wyjściu ze studia
okazało się próbą ponad siły:
Prostytucja, poronienia,
samotność między bliskimi.

Ogołocona z osób i rzeczy
strzepujesz popiół papierosa.

A jednak czuję twój oddech
intensywniej niż przed laty.

Dopóki oddychamy, mamy nadzieję.

Rewolucja

Na Fircowskiego palą papierosy
prymusi z pobliskiego liceum.
Zaciągają się po horyzont nadziei
na kres obrzędów minionego tysiąclecia.
Płoną stosy zdań, notatek, wierszy.
Jedynie prymus Przyboś zamówił na Ziemi
stos dla siebie u słońca.

Rewolucja bez ognia jest niepełna,
przecież nie podpałał kościoła albo biblioteki.

Grażyna Sordyl



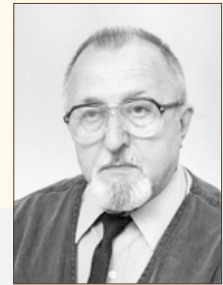
Malarka, poetka, animatorka kultury, udzielająca się społecznie w Regionalnym Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Rzeszowie oraz Grupie Twórczej Inspiratio w Łańcucie. Wydała dwa tomiki poezji: *Moja poezja* i *Smak dzikich malin*, z którego pochodzą publikowane wiersze.

Zaplątałam się w kwiatach
płatkach róż i piwonii
lazurowym niebie
zapachach wiosny i lata
w śpiewie ptaków
Zawisłam w niebycie
i choć czas upływa
to w duszy ciągle
jeszcze coś gra
powracają wspomnienia
z dziecięcych lat

Widziałam we śnie
deszcz spadających gwiazd
jedna spadła
w moje objęcia
dotykiem rozbudziła
w sercu tęsknoty
spadła
ale tylko po to
aby mnie ogrzać
Nadziei nie dała żadnej

Nagle obudził mnie świt
myśli kłębiące się w głowie
niedopowiedziane słowa
milczące usta zastraszone
cichy szept odbija się
po lesie
niczym echo błędzące
Rozchodzą się drogi
Narastająca cisza
mało nie oszaleje z radości
że nie musi nic mówić

Czesław Piotr Kondrasiuk



Przyjęty do Związku Literatów Polskich w 1992 r. Autor tomików *Kojarzenie snu* (1967), *Kare konie* (1971), *Przepustka do słońca* (1990), *Nie zamykajcie drzwi* (1990), *Fraszkostrada* (1991), *Słoneczny koncert* (1992), *Modlitwa ostów* (1993), *Wybór wierszy* (1994), *Spowiedź* (1999), *Ślady serdeczne* (1999), *Różańce czasu* (2003), *Lotne ptaki* (2015).

Odejscie

*Pamięci Antoniego Porady,
dobrego sąsiada*

Odszedłeś tam,
gdzie mierzamy wszyscy,
teraz przed Tobą
przeogromna przestrzeń.
Nowe zajęcie
wyznaczy Najwyższy,
drzewo wieczności
liściami zaszeleści.
Tutaj, na ziemi,
ścieżkami skromności
pieczołowicie
dążyłeś do celu.
Za to nasz Stwórca
w Raju Cię ugości,
bo zasłużyłeś,
zaczny Przyjacielu.

21 maja 2017 r.

Próba spojrzenia

Mateuszowi Koprowskiemu

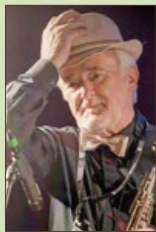
Za granicą uniesień
cicha skarga osiadła,

rozkładając ramiona
po najgłębszy horyzont.
Gdzieś wysoko na niebie
wielka zorza pobladła,
a skruszony rozsądek
wciąż wędruje donikąd.
Księżyc nieco zmarkotniał
i próbuje zaskoczyć,
mimo że już odkryty,
skrywa wiele tajemnic.
Przeleciała kometa,
znacząc swój tor warkoczem,
zamyślony firmament
łśni gwiazdami niezmiennie.

Czerwiec 2016 r.

ZNAKOMICI WYKONAWCY

Po 56. Muzycznym Festiwalu w Łańcucie



Jerzy Dynia

O tym, co jadły gwiazdy, czyjej firmy nosiły ciuszki, do której godziny spały itp. tu nie będzie. Sorry. Mnie interesuje muzyka i to taka m.in., jaka była w tym roku w Łańcucie.

Na inaugurację – w plenerze przed zamkiem – melomani otrzymali solidną porcję muzyki operowej i także spod znaku Lżejszej Muzy. Panie rywalizowały taktownie w zdobywaniu sympatii, a może i serc słuchaczy. Gwiazda Opery Bałtyckiej rodem z podkarpackiej Harty, **Paweł Skałuba**, w wymienionej formie. Zachwycał swoim głosem bywalec najbardziej znaczących scen świata **Andrzej Dobber**, po raz pierwszy w Łańcucie. Już następnego wieczoru, też w plenerowej przestrzeni, po raz pierwszy na tym festiwalu wystąpiła piękna „gadulka” stylowo prezentująca muzykę rodem z Ameryki Południowej, **Ive Mendes**. Kto wie, czy jej recital, gdyby odbywał się w jakichś pomieszczeniach, nie zrobiłby jeszcze większego wrażenia na melomanach.

Skrzypek **Jan Stanienda** – niegdyś uczeń Krzysztofa Jakowicza – smakujący jak wieloletnie wino i światowej sławy wiolonczelista **Ivan Monighetti**, a z nimi Orkiestra Kameralna Wratislavia. Stanienda to legendarny już koncertmistrz, koncertujący w przeszłości pod batutą Jerzego Maksymiuka, zjeździł z koncertami całą Europę i wreszcie sam stworzył kameralną orkiestrę, bardzo starannie dobierając muzyków. A Monighetti? Był ostatnim studentem Mściława Rostropowicza. Dziś nr 1 światowej wiolonczelistyki. Czy trzeba czegoś więcej?



Ivan Monighetti



Ive Mendes

Czy aby zrobić karierę i opanować do perfekcji swoje instrumenty czterej polscy artyści musieli wyjechać do Wiednia i tam stworzyć **Apollon Musagète Quartet**? Stały bywalec łańcuckich festiwali zapytał mnie po koncercie: jak to się stało, że pięknie brzmie? Czyżby było jakieś nagłośnienie? Nie, nie było. Inny Polak bywający w Wiedniu, **Michael Maciaszczyk**, dyrygent i skrzypek, wystąpił, i to jak, z Wiener Kammer Orchestra. To była muzyka wymarzona do wnętrza sali balowej zamku.

Dina Yoffe urodziła się na Łotwie w czasach, kiedy ten kraj był jedną z republik naszego wschodniego sąsiada. To być może umożliwiło jej studia pianistyczne w Konserwatorium Moskiewskim im. Piotra Czajkowskiego. Rosyjskiej szkoły pianistycznej nie musi się reklamować i dlatego fortepian pod palcami tej artystki brzmiał inaczej, ale zachwycająco.

Inny rodzaj muzyki fortepianowej zaprezentowała, tym razem w sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej, pochodząca z Wenezeli, ale już zamerykanizowana **Gabriela Montero**. W pierwszej części zaprezentowała utwory Schuberta i Schumanna. Druga część koncertu była rewelacyjną prezentacją artystycznej osobowości z niezwyklejmi zdolnościami improwizatorskimi tej pianistki. Publiczność „zadawała” jej do wykonania jakiś motyw muzycz-

ny, a Gabi rozwijała go, przekształcała. Zaczynała np. od inwencji dwugłosowej w stylu Bacha, a kończyła w stylu ragtime’ów Scotta Joplina.

Czym wyróżnia się *IX Symfonia* L. van Beethovena od innych dzieł o tej budowie? Ano tym, że przed tym kompozytorem nikt wcześniej nie wprowadził do symfonii głosów ludzkich. A Beethoven to uczynił. Drogo kosztowała go ta odwaga, bo niedługo po premierze, kiedy minął pierwszy entuzjazm, krytycy porównywali to dzieło do świni obłożonej klejtami! Ale po latach symfonia ta odzyskała należny jej szacunek, a słynna obecnie *Oda do radości* stała się znanym hymnem unijnym. I to właśnie dzieło zabrzmiało na oficjalne zakończenie tegorocznej edycji festiwalu. Zza pulpitu dyrygenckiego rzeszowską orkiestrę poprowadził **Massimiliano Caldi**, mediolańczyk od lat współpracujący z polskimi filharmoniami. Wnikliwy meloman bez trudu zauważył w gronie solistów śpiewaków sylwetkę pochodzącego z Sanoka, dziś artystę występującego na najsłynniejszych scenach świata i zarazem pedagoga, **Roberta Gierlacha**. Znakomity komplet wykonawców uzupełnił renomowany Chór Filharmonii Narodowej.

Był jeszcze jeden finał – suplement.



Gabriela Montero

W ostatnią niedzielę maja w sali łańcuckiego Hotelu Sokół wystąpił big-band **Chopin University Big Band**, czyli big-band Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie. Koncert nosił tytuł „Gershwin Forever” i wiadomo, że prezentowana była twórczość tego oryginalnego kompozytora. Właśnie w tym koncercie doszło do jedynej chyba zmiany. *Błękitną Rapsodię* wykonał świetny medialny pianista **Waldemar Malicki**. Jak zawsze rozbawił publiczność swoimi muzycznymi minifantazjami. Big-band rewelacyjny. Aranżacje oryginalne, technika wykonawcza brawurowa, nagłośnienie – o dziwo – profesjonalne.

■ Jerzy DYNIA

ZAPAMIĘTANE OBIEKTYWEM

Na fotografiach Waclawa Turka

Od lat wtopione są w nasz krajobraz. Przydrożne kapliczki. Związane są z nimi zwyczaje i praktyki, od rozpędzania przy nich dzwonkiem groźnych chmur, odpędzania duchów, wymierzania kar przestępcom oraz źle prowadzącym się dziewczę-

tom, po praktyki religijne. Stawiano je m.in. w podzięce za ozdrowienie, za szczęśliwy powrót z wojny do domu. Zadziwiają swoim kształtem, pomysłowością ich budowniczych. Są częścią naszej historii i tradycji. Dlatego trudno się dziwić, że współczesny



Waclaw Turek

► nam człowiek renesansu, jakim jest krośnianin **Wacław Turek**, nie przechodził obok nich obojętnie. Ich wizerunek utrwał aparatem fotograficznym przez wiele lat. Plonem stała się wystawa „Podkarpackie kapliczki”. Prezentowana była w wielu polskich miejscowościach, a także poza granicami kraju. Ostatnio, w czerwcu, można ją oglądać w kościele oo. Franciszkanów w Krośnie.

Nie jest to jedyna wystawa tegoż autora, bowiem również w pierwszej połowie czerwca przebywający w Iwoniczu-Zdroju kuracjusze mogli oglądać w Pijalni Wód Mineralnych ekspozycję nazwaną „Poezja dźwięku”. W tym przypadku autor pokazał swoje zainteresowania muzyką, jako że sam jest muzykiem instrumentalistą. W latach szkolnych grał w zespole rozrywkowym, później miłośnicy folkloru mogli podziwiać go w roli kontrabasisty krośnieńskiej kapeli Swaty. Być może nie wszyscy mieszkańcy Krosna wiedzą, że Wacław Turek jest również poetą, który ma w dorobku sześć tomików wierszy. Często w jego poezji pojawiają się akcenty nawiązujące do krajobrazu południa Podkarpacia, a także do miasta, w którym on żyje i ciągle aktywnie działa, mimo że formalnie, po wielu latach pracy w krośnieńskim Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza, jest „absolwentem pracy”.

■ Jerzy DYNIA



Fotogramy Wacława Turka

PIĘKNO MUZYKI SAKRALNEJ

Wieczory organowe i kameralne



Andrzej Piątek

Interesująco zapowiada się 26. Festiwal Wieczory Muzyki Organowej i Kameralnej w Katedrze i Kościołach Rzeszowa, którego organizatorem programowym i dyrektorem artystycznym jest rzeszowianin **Marek Stefański**, jeden z najwybitniejszych polskich organistów, stale koncertujący w świecie, wykładowca Akademii Muzycznej w Krakowie.

Od 1 lipca do 15 sierpnia muzyka organowa i kameralna wypełni wnętrza rzeszowskiej katedry, bazyliki Ojców Bernardynów, kościołów św. Krzyża przy 3 Maja i Wniebowzięcia na dawnym Zalesiu. Usłyszymy organistów i innych instrumentalistów z Włoch, Mołdawii i Rosji, a także polskich organistów, instrumentalistów i wokalistów z liczących się środowisk muzycznych – Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Gdańska i Katowic.

– Pojawiają się muzycy związani z Rzeszowem i Podkarpaciem. Melomani usłyszą utwory prezentowane w ciekawych zestawieniach instrumentalnych, jak fletnia Pana czy puzon i organy. Nie zabraknie recitali solowych i występów chóralnych – zachęca Marek Stefański.

Letnie koncerty w ramach Festiwali Wieczory Muzyki Organowej i Kameralnej w katedrze i kościołach Rzeszowa już od

ćwierćwiecza stanowią dobrą okazję do obcowania ze sztuką muzyczną w szczególnym klimacie sakralnej architektury, rzeźby i malarstwa. Od kilku lat również w opactwie Benedyktynów w Jarosławiu, od tego roku po raz pierwszy w bazylice Jezuitów w Starej Wsi. Organizuje je rzeszowska katedra, wspierana przez samorządy Rzeszowa i województwa podkarpackiego oraz firmy Elektromontaż i Watkem. Wstęp na wszystkie koncerty jest wolny.

■ Andrzej PIĄTEK



Marek Stefański

PROGRAM KONCERTÓW W RZESZOWIE

1 lipca, godz. 19.30,

bazylika Bernardynów
Marek Stefański – organy, Zdzisław Stolarczyk – puzon

2 lipca, godz. 20.00,

katedra
Marek Stefański – organy, Chór Chłopięco-Męski Pueri Cantores Resovienses (Marcin Florczak – dyrygent), Dumitru Harea – fletnia Pana

16 lipca, godz. 20.00,

katedra
Bogdan Narloch – organy

23 lipca, godz. 19.30,

kościół św. Krzyża
Piotr Rojek – organy, Edyta Fil – flet

29 lipca, godz. 19.30,

bazylika Bernardynów
Andrzej Chorościński – organy, Marcin Wolak – bas

30 lipca, godz. 20.00,

katedra
Carlo Tunesi – organy

6 sierpnia, godz. 20.00,

katedra
Witold Zaborny – organy

15 sierpnia, godz. 18.00,

kościół Wniebowzięcia (Zalesie)
Roman Perucki – organy, Maria Perucka – skrzypce, Wiesław Siewierski – baryton, zespół wokalny La Strada

KOMPOZYTOR Z WIŚNIOWEJ

Zygmunt Mycielski – człowiek, myśl, muzyka



Andrzej Szypuła

Pod hasłem „Zygmunt Mycielski – człowiek, myśl, muzyka” 8 maja br. w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie odbyła się interdyscyplinarna konferencja naukowa w 110. rocznicę urodzin kompozytora pochodzącego z Wiśniowej na Podkarpaciu. Wśród 9 referatów znalazł się i mój. Mówiłem o domu rodzinnym kompozytora w Wiśniowej, artystycznej atmosferze, w jakiej wzrastał. Konferencja była częścią festiwalu „Warszawskie Spotkania Muzyczne” zorganizowanego przez Związek Kompozytorów Polskich w dniach 6–12 maja br.

„Postać z samego miąższu kultury polskiej” – tak o **Zygmuncie Mycielskim** napisał Stefan Kisielewski w swym *Abecadle*. W liście z 12 września 1990 roku pisał do mnie: „Z Zygmuntem przyjaźniłem się całe życie i mam wciąż poczucie niespełnionych długów wobec Jego pamięci. Może rzeczywiście przyjechałbym na wieczory w październiku? Przy okazji odwiedziłbym Rzeszów, gdzie byłem tylko raz (z okazji festiwalu w Łańcucie), a tymczasem mam z tym miastem związki wręcz rodzinne: urodził się tam mój Ojciec i dziadek, a także cała gromada Jego rodzeństwa, m.in. Jan August, znany dramaturg. Wprawdzie to było ze 100 lat temu, ale zawsze jakieś duchy pewno się kołaczą...”

Ojciec popularnego Kisielewskiego, Zygmunt Kisielewski (1882–1942) pochodził z Rzeszowa i był znakomitym powieściopisarzem i publicystą, zaś stryj Kisielewskiego, Jan August Kisielewski (1876–1918), był znanym dramaturgiem, krytykiem literackim, eseistą, związanym z kabaretem Zielonego Balonika.

W liście z 27 września 1994 roku znakomity erudyta Jerzy Waldorff pisał do mnie: „Po tak niedawnej śmierci Witolda Lutosławskiego zesła z tego świata cała grupa kompozytorów, którzy nie ograniczali się do

stawiania nut i grania na instrumentach, lecz także – w różnych formach zapisu – dawali wyraz swej trosce o przyszłość Narodu niemal bezustannie skazywanego przez wrogów na zagładę, a przeciw trwałemu kamienną twardością dzięki myśłom i sztuce czolowych swoich artystów, którzy zarazem byli filozofami i politykami, gdy trzeba. Do nich zaliczam przede wszystkim Stefana Kisielewskiego i Zygmunta Mycielskiego”.

Myślałem o naszych rodzimych artystach z Podkarpacia podczas warszawskiej konferencji. Wśród kompozytorów niezających wymienić trzeba Wojciecha Kilara (1932–2013), którzy wprawdzie był krótko w Rzeszowie w okresie powojennym, ale był to pobyt tak znaczący, że zadecydował o jego drodze twórczej. Z Przemysła pochodził Artur Malawski (1904–1957), patron naszej Filharmonii Podkarpackiej, którego 60. rocznicę śmierci obchodzimy w bieżącym roku. Z tej okazji w dniu 2 października 2017 roku w Filharmonii Podkarpackiej odbędzie się konferencja naukowa poświęcona temu artyście, koncert z jego muzyką, a także wystawa pamiątek po kompozytorze przygotowana przez Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej.

Spośród kompozytorów żyjących pochodzących z Podkarpacia jasnym blaskiem świeci na firmamencie polskiej i światowej kultury muzycznej postać Krzysztofa Pendereckiego. Twórczością kompozytorską parali się znakomici dyrygenci: Stanisław Wisłocki (1921–1998) pochodzący z Rzeszowa i Stefan Marczyk (1923–1993), a także Janusz Ambros (1920–2011), uczeń Artura Malawskiego, pierwszy kierownik artystyczny i dyrygent Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie, inicjator Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie, późniejszego Muzycznego Festiwalu.

Wracam jeszcze do warszawskiej konferencji. Jej dopełnieniem był wieczorny koncert w tym samym dniu w Studio Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie, w którym usłyszeliśmy



Zygmunt Mycielski

pieśni Karola Szymanowskiego, Zygmunta Mycielskiego i Andrzeja Panufnika w znakomitych wykonaniach **Joanny Freszel** – sopran i **Jarosława Bręka** – baryton, którym przy fortepianie towarzyszył **Mariusz Rutkowski**, a także utwory kameralne Zygmunta Mycielskiego i Romana Palestra w interpretacji **Aleksandry Kupczyk** i **Anny Kwiatkowskiej** – skrzypce oraz **Joanny Opalińskiej** – fortepian. Podczas koncertu miały miejsce dwa prawykonania utworów Zygmunta Mycielskiego: *Fiat voluntas Tua*, ofertorium na dwoje skrzypiec i fortepian (1943) i *Napisane wczesnym rankiem* do słów Czesława Miłosza na głos i fortepian (1971).

Duchem sprawczym konferencji i koncertu była dr **Beata Bolesławska-Lewandowska** pochodząca z Rakszawy na Podkarpaciu, reprezentująca Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, przewodnicząca Sekcji Muzykologów Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie. Ostatnio ukazała się publikacja w jej opracowaniu, opatrzona jej wstępem i komentarzami pt. *Zygmunt Mycielski – Andrzej Panufnik: Korespondencja, część I: lata 1949–1969*, wydana przez Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2016. W przygotowaniu kolejny tom *Korespondencji*, a także *Rozmowy o Zygmuncie Mycielskim*.

■ Andrzej SZYPUŁA

PORYWAJĄCY MARATON

Maskarada – festiwal teatrów ożywionej formy



Ryszard Zatorski

W sześć dni osiemnaście spektakli. Porywający maraton artystyczny, jakim była i tym razem Maskarada, czyli festiwal teatrów ożywionej formy, od 14 do 19 maja. Zadziwiający różnorodnością propozycji konkursowych i wielką klasą towarzyszących im spektakli, które nie podlegały osądowi jury, ale widzowie

smakowali z wdzięcznością. W tym szeregu było także premierowe, pozakonkursowe widowisko naszej Maski *Tylko jeden dzień*, otwierające oficjalnie festiwal. Przygotowane reżysersko przez dyrektora artystycznego rzeszowskiego teatru **Jacka Popławskiego**. Adresowane wprawdzie dla dzieci i bajecznie plastyczne (scenografia Julia Skuratova), ale wszak o uniwersalnym przesłaniu, że każdą chwilę, nawet jak ów jeden dzień baśniowej Jętki, można przeżyć... bardzo długo, bo szczęśliwie dzięki wspomniałym przyjaciółom.

I z przesłaniem, gdy pojawiają się kolejne nowo narodzone Jętki, że tak naprawdę to przecież nic się nigdy nie kończy, ale od nowa dzieje się i pomnaża. **Jadwiga Domka**, **Malwina Kajetańczyk**, **Natalia Zduń**, **Henryk Hryniewicki** i **Maciej Owczarek**, aktorsko na żywym planie i animujący lalki, przez godzinę zaprzętały pozytywnie uwagę widzów i wzbudzały podziw swym scenicznym przekazem.

Ale dzień wcześniej w niedzielny wieczór mogliśmy przeżyć w otwartej przestrzeni rzeszowskiego Rynku przywieziony przez Teatr Biuro Podróży, poruszający do głębi spektakl *Silence/Cisza w Troi* w reżyserii **Pawła Szkotaka**. Obrysowany scenograficznie fragment przestrzeni rynku i ów szkielet autobusu – domu, warowni, szkoły, przysta-

ni, miasta tej metaforycznej społeczności, która chce i próbuje żyć szczęśliwie, ale jest bezsilna wobec kolejnych napadów burzycieli i dręczycieli – ma wręcz czytelne odniesienie do współczesnych dramatów ludzkich, jakie niesie chociażby wojna w Syrii i krajach tamtego regionu. Przynieśli ją do nich obcy i wciąż niosą kolejne zniszczenia. Pantomimiczna przejmująca opowieść, chwilami tylko puentowana słowem, niczym przez chór w starogreckiej tragedii, że „niebo przesłoniły olowiane chmury i ludzie przestali się uśmiechać”, albo w finale w blasku płonącego autobusu słychać, iż został „wydany wyrok na nasze marzenia”. Ale nadzieja nie gaśnie, pojawiają się te symboliczne łódki z papieru, a uchodźcy próbują szukać „lepszego widoków”. Zalewa jednak to wszystko i zmywa



Fot. Przemek Wiśniewski (3)

Michaił Szełomienczew i jego „Wania”

Sambora Dudzińskiego, nie miało żadnej wątpliwości z przyznaniem palmy pierwszeństwa wśród 11 ocenianych przedstawień Teatrowi Karlsson Haus za spektakl *Wania*. *Opowieść o Wani i tajemnicach rosyjskiej duszy*. Jurorzy wyrazili zarazem wdzięczność organizatorom festiwalu za zadedykowanie tegorocznej Maskarady twórczości **Marcina Jarnuszkiewicza**, zmarłego we wrześniu ubiegłego roku wybitnego scenografa i reżysera lalkarza, a także pedagoga. Postanowili zatem przyznać nagrodę specjalną za ocalenie i pielęgnowanie metafizyki, sacrum, duchowości i osobnego wymiaru czasu w spektaklach Marcina Jarnuszkiewicza: *Cale królestwo króla* Teatru Animacji w Poznaniu, *Gęś, Śmierć i Tulipan* Teatru Baj w Warszawie, *Wielkie pytanie* Teatru Pinokio w Łodzi. Dla porządku kronikarskiego dodajmy, że oceniali również jury dziecięce, które z kolei najwyższą ocenę spektakl Teatru Lalek Białaluka w Bielsku-Białej – *Król Maciuś Pierwszy* w reżyserii **Konrada Dworakowskiego**. Zaś „tajny juror” (okazała się nim być Kamila Olszewska, aktorka Teatru Maska), wskazał do nagrody zespół aktorów Teatru

konywaniu potwora Smoka. Baśń z całym urokiem rosyjskiej duszy, odświeżonej z każdą sekundą, zdobiona subtelnym dowcipem i celnymi puentami, opowiedziana plastycznie, oszczędna w objaśnienia słowne, wciąga widza i zachwyca prostą, ale skuteczną artystycznie techniką animowania lalek. Aktor i lalka modelowo, można by rzec niczym na lekcji tej formy scenicznej, pokazują, jak tworzyć taki teatr. Aż się marzy częściej coś takiego pokazywać nie tylko dzieciom. Na naszym rzeszowskim podwórku w pewnym sensie czyni to **Henryk Hryniewicki** – aktor, reżyser i animator lalek – w swoim Teatrze Niemno. Być może zechce on kiedyś pokazać *Wanię* w swoim artystycznym przetworzeniu?

I wspomnieć też należy, że na Maskaradzie równie ważny i ciekawy był cały nurt niby obok, a wszak spójny z festiwalem – owe



Teatr Biuro Podróży – „Silence/Cisza w Troi”

woda. Może znajdzie się jakieś inne morze, jakieś inne miasto, jakiś lepszy widok...

Pozostały również w pamięci pantomiczne obrazy w zakreślonej umownie scenie na parking przed Teatrem Maska, gdzie przez szpary, niczym w fotoplastykonie oplecionym białym płótnem, widzowie śledzili obrazy inspirowane *Snem nocy letniej* Szekspira, które wymyśliła, wyreżyserowała, obkleiła w kostiumy i zamknęła scenograficznie **Ewelina Ciszewska**, a występował z nią także Krzysztof Roszko, zaś z balkonu dopełniała to wszystko muzycznie gra artysty na żywo na elektrycznej wiolonczeli. Ten festiwal wychodził do widzów wielokrotnie w tak dosłownie namacalny sposób, by wskazać choćby *Historię o dziewięciu miesiącach* w reż. **Lubomira Piktora**, widowisko dla dzieci od lat trzech, wystawione przez Teatr Piki na samym początku w Ogrodach Bernardyńskich.

Jury owego Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ożywionej Formy – Maskarada 2017 pod przewodnictwem Marka Waszkiela, z udziałem Bożeny Sawickiej oraz

Pinokio za spektakl *Wielkie pytanie* w reż. wspomnianego Marcina Jarnuszkiewicza.

A wracając do *Wani*, perły artystycznej tego festiwalu. Ta mądra, bajkowa historia z morałem, iż dobro i miłość zawsze zwyciężą, w reżyserii **Aleksieja Leliawskiego** (scenografia Aleksander Warchamiejew, muzyka Leonid Pawlenok, światła Aleksiej Czukanow) miała swego bohatera *Wanię*, którego przez godzinę kreował i animował pozostałymi lalkami jeden aktor – znany artysta **Michaił Szełomienczew**. W tym petersburskim teatrze, owym artystycznym laboratorium figuratywnym, powstało to dzieło, które w Masce na festiwalu oglądaliśmy w spójności z wykonawcą, bo widzowie, umieszczeni na scenie w bezpośredniej bliskości planu zbudowanego dla bajkowej fabuły, mogli mieć spotęgowane wrażenie tej wędrówki i bohaterskich czynów *Wani* w po-



Teatr Maska – „Tylko jeden dzień”

czytania bajek, warsztaty teatralne, dyskusje z twórcami i seminaryjne wręcz spotkanie poświęcone Marcinowi Jarnuszkiewiczowi. Ogarniali zaś wszystko gospodarz tych wydarzeń, pracownicy Teatru Maska z jego dyrektorem naczelnym **Moniką Szelą** i wspomnianym moderatorem artystycznym tej sceny **Jackiem Popławskim**.

■ Ryszard ZATORSKI

KOZIOŁEK W SIEMASZKOWEJ

Widowisko Gaudyna nie tylko dla dzieci

Wybrałem się na *Przygody Koziołka* z ciekawością, ale i wątpliwościami, czy to dobry pomysł wystawiać bajkę dla dzieci w teatrze dramatycznym. Ciekawość podbudowana była nazwiskiem reżysera **Sławomira Gaudyna**, znanego z wielu realizacji poważnych, znakomicie zapamiętanych, by

wspomnieć choćby tylko *Dzieci Hioba*. *Wiek XX*, ale i spektakli w zupełnie innym nastroju, jak np. widowisko satyryczno-muzyczne inspirowane twórczością renesansowego mistrza czarnoleskiego **Jan Kochanowski**. *Miło szaleć kiedy czas po temu*, która tak wymownie współcześnie wybrzmiała ze sceny.

Gaudyn potrafi prowadzić tak akcję, że widz nie nudzi się nigdy. Tak było i tym razem. Bajka Kornela Makuszyńskiego, zaadaptowana dla potrzeb tego widowiska przez **Grzegorza Janiszewskiego**, zarazem autora scenografii i kostiumów, ubrana w piosenki i przetworzona scenicznie, w Teatrze im. W. Siemaszkowej na premierze 28 maja br. była przyjmowana żywo, zwłaszcza przez najmłodszych widzów, których była tam przytłaczająca większość na wypełnionej po brzegi dużej sali i balkonie. Oni nie

tylko oglądali, ale i żywo współuczestniczyli – jakże gorąco protestowali, gdy nie podobał im się kandydat na męża przedstawiany Królowie, jak sekundowali każdemu krokowi głównego bohatera Koziółka Matołka, który przez różne kraje i morza zmierzał do wymarzonego Pacanowa. Jakże trafnie tę wędrówkę zilustrował plan filmowy scalony z tym realnym na scenie – owe krajobrazy przygotowane multimedialnie przez **Katarzynę Tanasiewicz-Trzynę**, które sprawiały, że miało się nieodparte wrażenie, iż akcja dzieje się tam, gdzie akurat Koziółek znajdował się w podróży.

Gaudyn jest twórcą dramatycznym – reżyserem i aktorem – zatem nie starał się naśladować artystów teatru lalkowego. On po prostu ubrał aktorów w maski postaci baśniowych, które grali na scenie. Poczynając od Koziółka Matołka (wspaniała gra **Mateusza Mikosia**), jak i pozostałych zachwycających kunsztem artystycznym aktorów, wcielających się nieskończenie wiele razy w różnych bohaterów widowiska, z niezwykłą sprawnością witalną w kolejnych zabawnych scenkach, co dzieci gromko oklaskiwały albo wyrażały słownie, jak choćby wtedy,



Fot. Maciej Mikulski

gdy **Michał Chołka** wybiegł ze sceny na rękach. Wszyscy grali w tej bajce zachwycająco wysmakowanie – **Mariola Łabno-Flaumenhaft**, **Małgorzata Pruchnik-Chołka**, **Marek Kępiński** i **Robert Żurek**. Rekwizyty i scenograficzne elementy też co rusz zmieniały swe funkcje sceniczne, jak choćby owe drabiny. A całość kolorowa bajecznie, gustowna, przyciągająca uwagę.

To był spektakl grubo ponadgodzinny, z przerwą – a jakże – podczas której w foyer czekały na dzieci soki, ciastka i inne smako-

łyki, podobnie było po zakończeniu widowiska. I jak to bywa na premierach, gdy umilkły brawa, do artystów podszedł dyrektor teatru **Jan Nowara**, przedstawił ich widzom, dziękował i zachęcał do odwiedzania tego miejsca. I w tym momencie potwierdził, że pomysł wprowadzenia takiej pozycji do repertuaru to nie tylko propozycja artystyczna, ale i trafnie edukacyjna. Być może jeszcze nie raz te

z dzieci, które były pierwszy raz w prawdziwym teatrze, poproszą opiekunów, by wybrać się tam ponownie, a w przyszłości zaprzyjaźnić ze sztuką sceniczną. To zupełnie inne wrażenie, gdy aktorzy nawet z konkretnym widowiskiem jadą do szkół, świetlic i domów kultury, a co innego znaleźć się i przeżywać coś takiego w prawdziwym teatrze. To może owocować.

■ Ryszard ZATORSKI

ZNANE NAZWISKA

Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza miłośników dobrego filmu do udziału w czerwcowych projekcjach filmowych. W programie: **5 czerwca** – *Mali mężczyźni*, reż. Ira Sachs; **12 czerwca** – *Serce z kamienia*, reż. Guðmundur Arnar Guðmundsson; **19 czerwca** – *Królowa Hiszpanii*, reż. Fernando Trueba; **26 czerwca** – *Sanatorium pod Klepsydrą*, reż. Wojciech Has – projekcja w ramach cyklu „Polscy Mistrzowie Kina”. Wszystkie pokazy zaplanowano o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7.

Mali mężczyźni, reż. Ira Sachs – dramat; produkcja: Grecja, USA (2016).

Trzynastoletni Jake wprawdzie się wraz z rodzicami na

Brooklyn, do domu odziedziczonego po niedawno zmarłym dziadku. Poznaje Tony'ego, którego matka Leonor – chilijska imigrantka – prowadzi sklep w lokalu na dole. Poważny finansowy konflikt pomiędzy rodzinami chłopców wystawia ich znajomość na próbę.

Serce z kamienia, reż. Guðmundur Arnar Guðmundsson – dramat; produkcja: Islandia, Dania (2016). 30 międzynarodowych nagród i wyróżnień. Film jest osobistą

historią opartą na doświadczeniach reżysera, dorastającego w bliskim kontakcie z budzącą zachwyty i grozę naturą.

Królowa Hiszpanii, reż. Fernando Trueba – komedia, dramat; produkcja hiszpańska (2016). Gwiazda filmowa (w tej roli Penélope Cruz) wraca po latach do Europy, by zagrać w wielkiej produkcji *Królowa Hiszpanii*. Znanе nazwiska, najlepsi fachowcy, bajeczne plany zdjęciowe i setki statystów.

Sanatorium pod Klepsydrą, reż. Wojciech Has – surrealistyczny, psychologiczny, poetycki film produkcji polskiej (1973). Poetycka refleksja na temat przemijania oraz nieuchronności i nieodwracalności śmierci ukazana poprzez historię człowieka, który odwiedzając sanatorium, gdzie przebywał jego zmarły ojciec, przenosi się w tajemniczy, surrealistyczny „świat (metaforycznej) wyobraźni”. ■



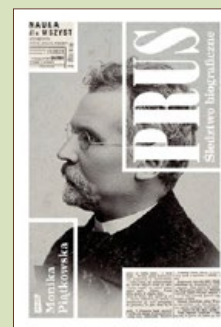
PRUS BARDZIEJ BLISKI

Portret pełnowymiarowy pisarza genialnego

Nazywał się Aleksander Głowacki, ale znany jest pod pseudonimem Bolesław Prus. Używał również pseudona Jan w Oleju, ale o tym mało kto wie. Właśnie na półkach księgarskich ukazała się książka dziennikarki **Moniki Piątkowskiej Prus. Śledztwo biograficzne**, wydana w krakowskim „Znaku”. Autorka łączy wnikliwość detektywa i psychologa, co sprawia, że udaje się jej stworzyć portret pełnowymiarowy pisarza genialnego, ale niedocenianego przez siebie współczesnych, prześladowanego przez

liczne manie i owładniętego szaleńczą zazdrością o sławę. Czasami prowadzącego podwójne życie, często targanego namiętnościami. Człowieka z krwi i kości.

Autorka dzięki zapoznaniu się z archiwaliami i analizie twórczości ukazuje trzy oblicza: studenta i gubernera Aleksandra Głowackiego, pisującego nowelki Jana w Oleju oraz wybitnego autora powieści i publicysty Bolesława Prusa. Snując fa-



scynującą opowieść o twórczości i życiu prywatnym, z cytowanych opinii tworzy obraz człowieka inteligentnego, zabawnego, krytycznego, wokół którego narodziło wiele mitów. Wskazuje również, że w jego utworach można znaleźć słowa kluczowe, które pozwalają przybliżyć jego sylwetkę.

W tej wciągającej biografii można znaleźć wiele smaczków dotyczących tych etapów życia pisarza, o których nie mieliśmy pojęcia. Książkę wzbogacają ilustracje **Kazimierza Manna** stylizowane na dziewiętnastowieczne szkice. Polecam!

■ Andrzej PIĄTEK

ŁOWIECTWO A KULTURA

Wielu specjalistów uważa znaki klanów myśliwskich za dalekie źródła znaków herbowych



**Sylwia
Chodorowska**

Jednym z najważniejszych czynników kształtujących człowieka w epoce przedhistorycznej było łowiectwo. Potwierdzają to dobitnie stwierdzone silne związki pomiędzy łowiectwem i magią w arcydziełach sztuki franko-kantabryjskiej, której najbardziej znanym ośrodkiem jest jaskinia w Lascaux, zwana podziemną Kaplicą Sykstyńską naszych praocjców. Wielu badaczy uważa, że odkryte tam wizerunki zwierząt oraz sceny z polowania należą do najwybitniejszych dokonania artystycznych wszechczasów. Pierwsza i najważniejsza sala – zwana salą byków, była prawdopodobnie miejscem, gdzie dokonywano obrzędów związanych z magią myśliwską. Nazwa sali pochodzi od wizerunków czterech ogromnych byków, z których największy ma ponad pięć metrów długości. W tle – a raczej w oddali – widnieje stado koni oraz jeleni o wspaniałych porożach. Cała scena ma ogromną dynamikę i trudno o bardziej ekspresyjne ukazanie pędzących, płoszonych prawdopodobnie przez człowieka, zwierząt.

Lascaux nie było jedynym miejscem, w którym nasi prehistoryczni antenaci starali się oddać dramaturgię łowów. W Hiszpanii, w okolicach miejscowości Albecete, w zespołach jaskiń Cueva de los Caballos odkryto malowidła obrazujące scenę polowań na jelenie z nagonką. Podobne malowidła odkryto także w jaskiniach na terenie południowej Francji. Na terenie naszego kraju ślady łowiectwa odnaleźć można w Jaskini Ciemnej niedaleko Krakowa na stanowisku archeologicznym pochodzącym z górnego paleolitu. Na około 6000 lat p.n.e. datowany jest grób myśliwego odkryty w Janisławicach.

Sceny i motywy związane z polowaniem zapełniają literaturę od stuleci. Mitologie europejskie obfitują w sceny polowań, zaś w panteonach Greków, Rzymian czy Germanów aż roi się od bogów oraz herosów – myśliwych.

Ważnym zajęciem mitologicznych bohaterów było polowanie. Stara piastunka Odysa – Eurykleja rozpoznaje go poranie, jaką odniósł podczas polowania na dzika na stoku góry Parnas; łowy na dzika kaledońskiego zgromadziły Jazona, Dioskurów, Atalantę, Tezeusza, Admeta, Peleusa, Pejritoosa, Telamona i Meleagera. Mit ten stał się natchnieniem między innymi dla francuskiego mistrza palety – N. Poussina (obecnie w Muzeum Prado). Wytrzymałymi łowcami w mitologii greckiej byli także Adonis oraz Orion. Akteon został rozszarpany przez własne psy na polowaniu, podczas którego nieopatrznie podpatrzył kąpiącą się Artemidę – notabene boginię łowów i dzikich

zwierząt. Scenę tę malował między innymi Tycjan, Rembrandt czy Tiepolo.

Nie tylko mitologia śródziemnomorska eksponuje tematykę myśliwską. Wytrawnym myśliwym był według Biblii Nemrod – wnuk Chama, legendarny założyciel Niniwy i Babilonu. Myśliwym był także Gilgamesz – bohater słynnego eposu starobabilońskiego sprzed czterech tysięcy lat.

Polowanie to także ulubiona rozrywka oraz zaszczytna powinność bogów i bohaterów starych sag germańskich. Bohater pieśni o Nibelungach – Zygfryd ginie zabity przez zazdrosnego Hagena podczas polowania. Motywy myśliwskie przewijają się praktycznie we wszystkich znanych nam mitologiach świata, od Indii po Grenlandię. Potwierdza to z jednej strony odległe i tajemnicze związki pomiędzy pierwotnymi religiami a magicznymi misteriami, związanymi z kultem sił natury, z drugiej zaś dowodzi, jak doniosłą rolę odgrywało łowiectwo w życiu tamtejszych społeczeństw. Wielu specjalistów w dziedzinie prehistorii uważa znaki klanów myśliwskich za dalekie źródła znaków herbowych.

Książęta kościoła często byli zapalonymi myśliwymi. Świadczy o tym nie tylko żywot św. Huberta, ale przede wszystkim twórczość nadwornych malarzy, pisarzy czy muzyków. Zrodzona przed wiekami symbolika pozostaje po dziś dzień obecna i w pewnym sensie aktualna. Często spotykamy na przykład na znaczkach pocztowych portrety władców bliskowschodnich w towarzystwie sokoła wędrownego, zaś jelenie europejski, zwany także jeleniem szlachetnym, pozostaje cenionym gatunkiem zwierzyny w Europie Północnej, symbolizując piękno i potęgę naszej fauny.

Portrety ceremonialne władców ukazanych jako myśliwych malował między innymi Van Dyck (portret Karola I angielskiego: *Karol odpoczywający na polowaniu*), Adrian van de Venne (*Król zimą z żoną na czele wyprawy myśliwskiej*), Peeter Danckers de Rij czy Francesco Celebran. Ten ostatni namalował w latach 70. XVIII wieku obraz ukazujący Ferdynanda IV Burbona – króla Neapolu i jego dwór podczas polowania na dziki w konwencji, która do złudzenia przypomina sposób malowania scen batalistycznych. Dość do tego należy arcydzieła rzemiosła artystycznego, spośród których cykl dwunastu tkanin Willema de Kempnaera z lat 1520–1535 pt. *Polowania Cesarza Maksymiliana* nie przypadkiem trafił do kolekcji w Luwrze.

Jak widać, tematyka łowiecka nie tylko inspirowała nowożytnie malarstwo europejskie, ale z uwagi na jego siłę oddziaływania

była elementem ideologii państwowej tamtych czasów. W sztuce dworskiej monarcha czy władca ukazywany był nie tylko jako zwycięski wojownik, ale także częstokroć jako tryumfujący myśliwy. Wśród twórców odwołujących się do tematyki łowieckiej nie zabrakło najwybitniejszych, takich jak Albrecht Dürer, Lucas Cranach, Peter Paul Rubens czy Frans Snyders. Łowiectwo jako element kultury dworskiej inspirowało także rozwiązywanie architektoniczne. Monarchowie budowali pałace myśliwskie w ulubionych przez siebie łowiskach, zaś wielu badaczy uważa, że nie przypadkiem dawne tereny łowieckie i pałacyki myśliwskie stały się złączkami najpotężniejszych w Europie nowożytnej założeń pałacowo-parkowych, takich jak Wersal czy Schönbrunn.



Tycjan ok. 1448–490), „Śmierć Akteona”, frag. 1562 r., olej na płótnie, 179 x 198 cm, National Gallery Londyn

Jak widać, tematy i motywy łowieckie pojawiały się przeważnie w sztuce dworskiej oraz mieszanej sztuce holenderskiej. Mecnat dworu książęcego lub królewskiego był tutaj momentem absolutnie decydującym. Siłą rzeczy Polska, jako państwo pozbawione silnej władzy królewskiej i borykające się ustawicznie z brakiem funduszy, na tle bogactwa kulturowego nowożytnej Europy prezentuje się nader skromnie – także pod względem wybitnych dzieł o tematyce myśliwskiej. Motywy zwierzęce rodem z popularnych w wiekach średnich bestiariuszy znajdujemy na bordiurach romańskich drzwi gnieźnieńskich. Na sklepieniach gotyckiej katedry w Gnieźnie można zobaczyć wśród znaków zodiaku Oriona jako łowcę zające. Wśród dzieł sztuki zawierających motywy łowieckie warto zwrócić jeszcze uwagę na znajdujący się na Wawelu krzyż Kazimierza Jagiellończyka – dzieło z XIII wieku oraz fragment ołtarza z XV wieku przedstawiający świętego Huberta.

Zebrała i opracowała
■ Sylwia CHODOROWSKA



WIROWANIE NA PLANIE

PISOKRACJA W ROZKWICIE

Sędziokracja pojawiła się ponoć w Polsce. Tak przynajmniej twierdzi nowy, jak z igły, niedorzecznik prezydenta, niejaki Krzysztof Łapiński. Przeciwwstawia sędziokrację demokrację, która według niego rozkwita w naszym kraju pod dalekowzrocznym widzimisię Prezesa I Ogromnego i uchachanego prezydenta Adriana. Ponadto w sądach rzekomo mamy też do czynienia z aroganckimi świętymi krowami, które dostrzega tam marszałek Joachim Brudziński. Tak subtelny jak Panernik Potiomkin. Coś chłopu musiało się pokiełbać pod sufitem, bo w sądach obowiązuje prawo, a nie polityczna hucpa jak w Sejmie, gdzie panowie kochają kobiety, głównie te poczęte, acz jeszcze nienarodzone. Narodzonych już nie kochają. O dostępności pigułki dzień po decydują panowie, którzy zażywają pigułkę przed. A może marszałek nigdy nie widział świętej krowy, tylko nasłuchiwał się nienajświętszej prawdy?

Skoro taka ongiś fanka mężów prawych i sprawiedliwych, jak prof. Staniszkis nie zostawia suchej nitki na partii wodza Jarosława Kaczyńskiego, to musi być niewesoło. Mnie ostatnio najbardziej przypadł do gustu fakt demokratycznego przyznania sobie przez ministra Mariusza Błaszczaka złotej odznaki „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”. Wniósł o to największy znawca sztuki fajermańskiej, sam wicebłaszczak Jarosław Zieliński, a przyznał Błaszczakowi Błaszczak. Panowie muszą mieć solidne sikawki, bo wicebłaszczak Zieliński już taką broszkę dostał. Sik muszą również mieć taki, że stodoła mała. Jeśli już trzeba jakoś określić polityczne zjawiska, z jakimi mamy teraz w Polsce do czynienia, według mnie – i nie tylko – najwinniej ujmą to pojęcia pisokracja lub prezesokracja.

SEJM DZIECIĘCY

Temat od czapy – tak określił pewien młokos sposób ustalania tematu obrad dziecięcego sejmu z okazji Dnia Dziecka, czyli dekomunikację. Cóż to znaczy w języku małolatów? Ni mniej, ni więcej, tylko coś, co ktoś strzelił bez namysłu, ot tak z kapelusza. Dlaczego? Bo mu się nie chciało podumać albo olewa sprawę. Która przyczyna tu zaszła – trudno powiedzieć. A może obydwie? To również może oznaczać temat z głowy, czyli z niczego. Bo gdyby coś pod czaszką było, z pewnością temat obrad byłby bardziej strawny dla gimnazjalistów.

Przecież logicznie narzucał się wyłącznie jeden temat w tym roku – reforma systemu oświaty. Przecież problem właśnie ich dotyczy najbardziej. Również ich następców. Ciekaw jestem, co w tej sprawie miałyby do powiedzenia nasza przyszłość narodu? Może też z jeszcze większym przejęciem darliby na mównicy sejmową ustawę o reformie oświaty niż flagę unijną? Władza z pewnością obawiała się, że przyszłość narodu może rozbrzykać się tak, że młodzieńczego żywiołu nijak nie dałoby się opanować. Mogliby nie pojąć ozdrowieńczej idei spłodzonej przez minister Annę Zalewską. Płód jest niestrawny dla speców od edukacji, nauczycielskich związkowców, samorządowców i sporej grupy rodziców, to niby dlaczego miałyby być lepszy w ocenie uczniów?

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

KADZIELNIA

Niszczenie dzieł przez artystów to jeden z najtrwalszych wątków biografistyki artystycznej, napisał „Przegląd Tygodniowy” w 1894 r. po zniszczeniu przez Władysława Podkowińskiego swojego obrazu *Szał uniesień*.

W naszej obecnej rzeczywistości niszczenie kultury, które jest zbrodnią na narodzie, staje się manifestem politycznym sekty rządzącej. Przoduje w tym procederze minister od kultury, który jak spychacz niszczy wszystko, co na drodze, oczywiście z hasłem troski o „prawdziwą” kulturę na ustach. Niszczy muzea i najlepsze teatry. Ale trzeba przyznać, że jedno nam kupił. Z naszej kieszeni zapłacił za zbiory Czartoryskiemu, który de facto ich właścicielem nie był, i za budynki, które jego na pewno nie były, bo od wieków są własnością miasta Krakowa. Kupił, choć zbiory nie było zagrożone, dzięki nowelizacji ustawy z lipca 2016 r., którą podpisał wielki notariusz małego prezesa.

Otóż temu geniuszowi wyrosła mocna konkurencja w osobie jednej z najpodszybszych kreatur politycznych powojennej Polski, prezesa zarządu Telewizji Polskiej. Ze strachu, by minister go nie wyprzedził, wymyślił rzecz iście diaboliczną. Postanowił zniszczyć komuszy festiwal w Opolu i dać narodowi nowy, jedynie słuszny. Dokonał więc prowokacji, dzięki której kwiat polskiej piosenki zrezygnował z występów w Opolu, i poszło. Teraz Gliński przy nim to „Pikuś”. To, co zrobił Kurski, okazało się wielką porażką. Nie tylko jego. A jako że jest tchórzem nie wziął tego na „klatę”. Nie porozmawiał jak mężczyzna z artystami. Bo nie



potrafi opanować artystów, którzy może i dobrze śpiewają, ale przy okazji mogą rzucić kąśliwą uwagę pod adresem rządu, upomną się o wolność, o kolegów, którym nie pozwolono wystąpić. Wie, że nieprzewidywalność, inteligencja i dowcip to zjawiska wyciskające zimny pot strachu na obecnej władzy.

By załagodzić atmosferę po „załatwieniu” Opolu, zaproponował głupiemu ludowi ersatz w postaci „Koncertu polskiej piosenki”, który w przyszłości zastąpi opolski festiwal. Wybrał nawet miejsce: kielecka Kadzielnia. Miejsce jak najbardziej słuszne, bo kojarzy się z kadzidłem, które jest tak miłe jemu i jego „partii”, a przede wszystkim ich dysponentom politycznym. W programie niewykluczone występy chórów kościelnych, zespołów z seminariów duchownych i weteranów sceny Pietrzaka i Rosiewiczza. Bo on wie, że PiS-owi niepotrzebne są jakieś Kaje, Kowalskie i inne zwolenniczki genderów i sodomy. PiS potrzebuje gwiazd, które całują Rydzyka w rękę i nie mają nic wspólnego z liberalną kulturą zachodnią pop czy rocka. Uznaje tylko te, które podzielają jedynie słuszną wizję świata i Polski, jaką nakreślił Kaczyński. I potrzebuje ich najpierw na Kadzielni, a potem wszędzie. A jego telewizja sprawi, że spełnią się sny małego wodza... o gdybym kiedy dożył tej pociechy, by ma kultura zbłądziła pod strzechy!

By jednak nie popaść w depresję, warto przypomnieć sławny dialog z Barei we współczesnej trawestacji. – Powiedz mi, po co jest ten Kurski? – Właśnie, po co? – Otóż to. Nikt nie wie po co i nie musisz się obawiać, że ktoś zapyta. Wiesz, co robi ten Kurski? On odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa. To jest Kurski na skalę naszych możliwości. Ty wiesz, co my robimy tym Kurskim? My otwieramy oczy niedowiarkom. Patrzenie – mówimy – to jest nasze, przez nas wykonane, i to nie jest nasze ostatnie słowo! I nikt nie ma prawa się przyczepić, bo to jest Kurski społeczny, który sobie zgnije do jesieni na świeżym powietrzu. I co się wtedy zrobi?

■ Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka Przysięga

Z bieszczadzkich połonin, z podkarpackich rzek
śpieszą młodzi silni nad Wisłoka brzeg.
Wielka uroczystość – widowisko wzrusza,
popatrzmy, co dzieje się wokół ratusza.

Przyjeżdż, mamu, na przysięgę!
Idzie piękne, idzie nowe,
syn ci wyrósł na potęgę,
rosną wojska terenowe...

Brzmią fanfary, biją dzwony,
Rzeszów został wyróżniony.
Zebrał się mieszkańców tłum,
przemawia Minister BUM.

Mając w dni szesnaście już bojową wprawę,
obronicie Rzeszów, Lublin i Warszawę.
Będąc fundamentem naszych granic straży,
napastnik się do nas zbliżyć nie odważy.

Wielka bije radość po miasteczkach, wioskach,
w plecaku buława leży marszałkowska.
I pod strzechy bieda nie zagładnie już,
żołnierz żonie niesie drugie pięćset plus.

Poligon, strzelanie i nauka Roty,
Musztra, cud wykłady Roku Patrioty,
ćwiczenia z dronami, slajdy z śmigłowcami,
wróg, kiedy to widzi, już trzęsie portkami.

Lecz oprócz radości są problemy nowe,
placzą panny z Ustrzyk oraz Kielnarowej.
W weekendy chłopaków rozkaz im oddalił,
ze sprawnych jedynie księża pozostali.

Raduj się Polsko, kroczy nam wojsko
biało-czerwone.
Dzielni i pewni, ono zapewni
kraju obronę.
Witaj, Zosieńko, otwórz okienko
dziewczęcą dłońią.
Sprawni i młodzi, a im przewodzi
sam don Antonio.

Nie ma co przeceniać
kraju Kim Ir Sena
oraz jego siły militarnej sztuki.
W odpowiedzi mamy i zabezpieczamy
mega celne piki, nuklearne łuki.

PS
Bije oklaski już Polska cała,
a Europa wprost oniemiała.
Putin ma pietra – żywią i bronią,
Wie, jaką armię ma don Antonio.

Gończy czas



Baran (21 III–20 IV) Gwiazdy będą sprzyjać w robieniu kariery.



Byk (21 IV–20 V) Przed Tobą gończy czas zmian, remontów i... rachunków.



Bliźnięta (21 V–21 VI) Nowa znajomość wprowadzi w Twoje życie trochę zamieszania.



Rak (22 VI–22 VII) Czas sprawdzić stan swego zdrowia.



Lew (23 VII–23 VIII) Śmiało planuj letni wyjazd.



Panna (24 VIII–22 IX) Szykuj kołyskę – dzidzius w drodze.



Waga (23 IX–23 X) Jeśli cenisz zdrowie, to trzymaj się z daleka od polityki.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

Odbicie w lustrze

Człowiek od niepamiętnych czasów śledził swój wygląd odbity w taflach wody. Tak też czynił mitologiczny Narcyz patrzący od rana do świtu w wodę, w której widział swoją jakże piękną twarz... Z biegiem czasu patrzenie w wodę nie wystarczało już ludziom, szczególnie kobiety bardzo chciały w zaciszach domowych przeglądać się, poprawiać fryzury, koloryt twarzy. Najstarszymi wykonanymi przez ludzi zwierciadłami były wypolerowane kamienie, głównie z zastygłej lawy wulkanicznej, sięgające ponad 4000 lat p.n.e. i dotyczące obecnych krajów arabskich. Natomiast w tym samym czasie chińskie władczynie zaczęły przeglądać się w specjalnie dla nich wypolerowanych kawałkach brązu lub w złocie. Patrzenie w lustro miało też wymiar filozoficzny. Według Sokratesa patrzenie w swoje odbite oblicze pomagało w pokonywaniu swoich ludzkich niedoskonałości, zaś z kolei według rzymskiego myśliciela Seneki lustro powinno stanowić dopasowanie swego oblicza do szlachetnych uczynków, zasługujących na przychyłność nie-

bios. Znane z urody Kleopatra, Nefretete i inne władczynie egipskie miały w swoich komnatach lusterka, przy pomocy których wcierały w swe twarze rozmaite eliksiry piękności. Chłodni Wikingowie używali błyszczących blaszek nie tylko do sygnalizacji morskiej, ale także do bardzo do sygnalizacji czystości, jak golenie się, barwienie twarzy, czyszczenie zębów. W XI wieku szklane lusterka oprawiane w złoto trafiły po raz pierwszy do Europy za pośrednictwem Arabów, którzy przeglądali się w nich od stuleci. Europejczycy z dużą rezerwą patrzyli na popularność arabskich luster. Inkwizycja kościelna dopatrywała się w lustrach „sił nieczystych”, a osoby, u których stwierdzono posiadanie lustra, palone były na stosie za rzekome konszachty z diabłem. Nie dotyczyło to jednak wysoko urodzonych kobiet, te mogły do woli przeglądać się w weneckich lustrach... Od XIX wieku lustra duże i małe produkowane są na skalę przemysłową i każda pani może zapatrzeć się w lustro o dowolnym kształcie i nawet z różnymi ozdobami. Niech zatem lusterka nam służą, zarówno te boczne w samochodach, mające na celu nasze bezpieczeństwo, jak i te przechowywane w torebkach. ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

WANILIOWY TORT TRUSKAWKOWY

Biszkopt: 4 jajka • 15 dag cukru, szczypta soli • 10 dag zmielonych orzechów laskowych • 10 dag mąki pszennej • 2,5 dag mąki ziemniaczanej • 2 łyżeczki proszku do pieczenia. **Dodatko:** konfitura z truskawek.

Jajka utrzeć z 4 łyżkami wody, cukrem i solą na puszysty krem (ucierać ok. 10 min). Dodać zmielone orzechy i przesiane mąki z proszkiem do pieczenia. Ciasto delikatnie połączyć i przełożyć do przygotowanej tortownicy. Piec w nagrzanym piekarniku do 180°C ok. 30–35 min. Całkowicie wystudzone ciasto przekroić na trzy błaty. Każdy placek posmarować konfiturą.

Krem: 10 płaskich łyżeczek żelatyny • 30 dag jogurtu waniliowego (można też do jogurtu naturalnego dodać dużą torebkę cukru waniliowego i dokładnie go rozpuścić) • starta skórka i sok z jednej cytryny • 4 dag cukru • 300 ml śmietanki 30%. Ponadto 1,2 kg truskawek.

Żelatynę namoczyć w zimnej wodzie. 90 dag truskawek opłukać i oczyścić. Całe truskawki wymieszać z jogurtem, skórką i sokiem z cytryny, następnie zmiksować. Pozostałe owoce pokroić (zostawić kilka całych truskawek do dekoracji). Żelatynę rozpuścić w gorącej kąpieli wodnej, dodać 3 łyżki kremu jogurtowego, wymieszać, dodać do reszty kremu. Krem połączyć i chłodzić 10 min. Śmietankę ubić na sztywno, dodając do smaku troszkę cukru pudru. Gdy krem jogurtowy zacznie tężeć, dodać ubitą śmietankę i pokrojone truskawki, energicznie połączyć.

Dolny placek włożyć do tortownicy, posmarować 1/3 porcji kremu, przykryć drugim plackiem, posmarować kolejną porcją kremu. Przykryć trzecim plackiem i posmarować resztą kremu. Chłodzić kilka godzin. Następnie wyjąć z formy i udekorować pozostałymi truskawkami.



FRASZKI

Adam Decowski

EPITAFIUM BOKSERA

Nie odliczaj, Panie,
bo on już nie wstanie.

DEGRADACJA

Bywa, że pewna teka
zdegraduje człowieka.



LIMERYKI

Marek Pelc

Panna Żaneta z miasteczka Brześć,
w każdą noc marzy, by razy sześć...
zazwyczaj jest półtora,
gdyż noc to nie jest pora,
aby po kątach po ciemku jeść.



Skorpion (24 X–22 XI) Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki.



Strzelec (23 XI–21 XII) Czy naprawdę nowe auto tak bardzo jest teraz potrzebne?



Koziorożec (22 XII–20 I) Szykuje się sukces towarzyski.



Wodnik (21 I–19 II) Teściowa nie taka znowu straszna się okaże.



Ryby (20 II–20 III) Merkury stać będzie za Twoimi udanymi zakupami.



**WYPASIONE FETOWANIE
Z MLEKOVITĄ**

**ZAPRASZAMY:
9.07.2017**

W GODZINACH 12:00 - 17:00

TRZEBOWNISKO

na terenie Oddziału „RESMLECZ”,
Trzebowniko 931

GRATIS

w programie:

- ✓ RODZINNE
WARSZTATY KULINARNE
- ✓ KONKURSY Z NAGRODAMI
- ✓ PLAC ZABAW DLA DZIECI



**WSTĘP
WOLNY**

**ZAPEL
SERVICE**

KOLONIA W KOŁOBRZEGU

www.hotelodeon.pl

turnusy 2- i 3-tygodniowe

SZCZEGÓLWE INFORMACJE:
Boguchwała, ul. Techniczna 1
tel. 17 872-01-25

CHCESZ UCZYĆ SIĘ JĘZYKA MIGOWEGO?



NIEPUBLICZNY ZESPÓŁ SZKÓŁ W RZESZOWIE
prowadzi nabór na **KURS JĘZYKA MIGOWEGO**
stopnia I-go A1/A2 w wymiarze 60 godzin.

Program kursu zawiera:

- > PODSTAWOWE WIADOMOŚCI O JĘZYKU MIGOWYM
- > ZNAKI DAKTYLOGRAFICZNE
 - alfabety palcowe
 - Polski alfabet palcowy
 - Znaki pojęć liczbowych
 - Znaki i zasady uzupełniające daktylografię

> ZNAKI IDEOGRAFICZNE

*Kurs odbywać się będzie w grupach
kilkunastoosobowych od 1 lipca w czasie
uzgodnionym z uczestnikami.*

Istnieje możliwość podjęcia nauki na II i III stopniu. Koszt kursu I etapu wynosi od jednej osoby 560 zł.

Uwaga:

Ustawa z dnia 19 sierpnia 2011r. zobowiązuje instytucje publiczne, służby ratownicze-interwencyjne oraz zakłady opieki zdrowotnej do zapewnienia osobom niesłyszącym usług tłumaczy języka migowego.

**35-001 Rzeszów, ul. Kolejowa 1, Galeria CENTER PARK, III piętro (wejście od strony ul. Żeromskiego)
tel. 574 210 255, e-mail: sekretariat@nzs-rzeszow.pl, www.nzs-rzeszow.pl**